1845. Nr 26 i 27. ROK 4.

Redaktor główny Hippolit Skimborowicz.

PRZEGLĄD NAUKOWY

Treść Przedmiotów: Badania archeologiczne o stanie sztuk i przemysłu, na ziemi Słowian przed-chrześcijańskich. — O literaturze pięknéj w Warszawie, przez Aleksandra Niewiarowskiego. — Życiorys Jana Regulskiego. — Poezija: Skarga przez A. Niewiarowskiego. — Nowiny literackie. —

BADANIA ARCHEOLOGICZNE
O STANIE SZTUK I PRZEMYŚLE
na ziemiach Słowian przed-chrześcijaństwem.

Sztuki piękne w obszerném swém znaczeniu, u wszystkich Narodów są dziedzictwem po większéj części nieznanych nam przodków. Na dawnych bowiem ruinach wznoszą się nowe pomniki historyi, a w nich pamięć piérwszych zagrzebuje się, tak iż nie o wszystkich stanowczo można wyrzec, skąd one powstały, od kogo przeszły, i czyje są te co pozostały? Wszakże gdy źródłem wszelkich sztuk jest naśladowanie natury, mogły one więc być wszędzie samorodne, i wspólne wszystkim pierwiastkowym Narodom, ślad czego u najdzikszych ludów dotąd znajdujemy. Zapewne naśladowanie to zacząć się musiało od najłatwiejszego sposobu, jakim jest wygniecenie z gliny wzorów rzeczy, które wyo-

brazić chciano, na podobieństwo tego, jak i dziś dziecinna ręka daje jakąś postać glinie lub woskowi, kiedy jéj jeszcze na płaskiéj powiérzchni wykreślić nie zdoła. — Potrzeba zatém, a następnie dopiéro ozdoba, były piérwszą sztuk mistrzynią i stworzycielką przemysłu. —

Wyobraźnia ludzka zawsze wyłącznie zależała od pojęcia swego wieku, a położenie i możność pojedyńczych ludów, wpływały na jéj właściwe wykształcenie. Z przyrostem więc jakiegokolwiek społeczeństwa, kiedy urządzenia towarzyskie udoskonalać się poczęły i wyobraźnia coraz bardziéj wznosiła się, potrzeby tworzyły i pojawiały się, do czego religja, bez któréj żadne społeczeństwo ludzkie nie istniało, najsilniéj przyczyniła się. Religja przedewszystkiém dopomogła do wzrostu nauk i sztuk; — tak to ściśle zawsze łączyły się wszystkie umysłowe siły ludzkie.— Lecz każdy postęp jest powolny i naturalny. Narody piérwotne, naprzód oddawali cześć przyrodzeniu, żywioły i ciała niebieskie zastępowały miejsce bóztwa, potém coraz bardziej zbliżając się do ziemi, poczęto czcić wody, góry, kamienie, zioła i drzewa, a naostatek zwierzęta i sam człowiek w ich postaciach wyobrażany.— Prosty umysł ludu mało był zawsze usposobiony do myślenia, z trudnością i nad obręby zmysłów wznosił się, przeto chcąc uznane jakie prawdy wdrążyć w jego szacunek, wypadało użyć materyalnych obrazów, gdyż przez oczy najłatwiéj do duszy trafić można. Owoż przyczyna, dla czego religija piastowana przez wybranych ludzi rozumu, uciekła się do sztuk, i wzięła ich pod swoję wyłączną opiekę. — One to więc zajęły się przedstawianiem przyjętych godłów, jakie wyrazić chciano; postaci zwierząt i potworów z obrazami własności jakie im przypisywano: Następnie chcąc równie dokładnie wyrazić różne ich atrybucye, przydawano do głównego godła rozmaite szczegóły i ubarwienia mające wyłączne swoje znaczenie stosowne do usposobienia lub potrzeb jakiego Narodu. Ztąd powstały owe dziwotworne zwierzo-ludy, postacie człowiecze o kilku głowach, licznych rękach i nogach, skrzydlate, rogate, jak u Indijan. Późniéj dopiéro, kiedy duch ludzki wzniósł się

do czystszych i przyzwoitszych pojęć,zaczęto czcić bóztwa w postaciach prawdziwie ludzkich, które z czasem do cudownego ideału posunięto, jak u Greków. Błędem atoli byłoby niemałym, te piérwiastkowe dziwactwa uważać za czczą igraszkę niemowlęcéj wyobrażni. Niepozorne bowiem i fantastyczne te pomniki, są szacowną księgą mądrości piérwszych wieków i zbiorem zasłoniętych prawd, które głębszy rozum potrafi wyśledzić i z zawikłanego chaosu,naukę nader pożytecznych wiadomości rozwinąć.—Widzimy tedy iż snycerstwo u wszystkich Narodów najprzód powstało, architektura zaś. lubo najpotrzebniéjsza z sztuk, lecz w naśladowaniu swojem najwięcéj idealna, niewątpliwie ostatnia co do ozdób swoich wydoskonaloną być musiała. Atoli jeżeli ją jako sztukę budowniczą, w prostém znaczeniu tego słowa, uważać będziemy, to zaiste, ten co piérwszy okrył się gałęziami od słoty, jest jéj wynalazcą, a że potrzeby człowieka idą przed jego zabawą, zatém w tém rozumieniu, sztuka ta przed wszystkiemi innemi miała piérwszeństwo, a dopiéro wraz z niemi udoskonaloną być musiała. Równie jak ludzie i bóztwa ich musiały mieć swoje schronienia na ziemi; powstały tedy naprzód domy dla piérwszych, następnie świątynie dla drugich, które stopniowo w stosunku do postępu cywilizacyi jakiego Narodu coraz kształtniéj budowano Długiego atoli potrzeba było czasu, aby duch wynalazku, łącząc piękność z potrzebą, przebiegł przetwór, który dzieli najprostszą chatkę od świątyni w porządku dorycki!

Taki był charakter początku i postępu sztuk u wszystkich Narodów, i ten sam znajdujemy u Słowian, chociaż dzieje tego Ludu nie miały historycznego rozwinięcia na podobieństwo Narodów starożytności.—W dzisiejszym stanie rozjaśnienia długoletnich badań nad témi plemionami, niepodobna już wątpić, tak o piérwobytności, jak o dawności ich siedzib na téj saméj ziemi którą dotąd zamieszkują, w czém żadnym innym Narodom nie ustępują. Wątpliwość tylko o téj prawdzie i domysły przeciwne, ztąd zdaje się pochodzą,iż Słowianie z charakteru swego będąc zawsze cichemi i spokojnemi, przekładali pokój nad wojnę, i nie mięszali się do za-

burzeń, jakie trapiły starożytny świat historyczny. Ztąd też niezwracali na siebie postronnéj uwagi i dla tego nie zostawili ani u siebie ani u obcych, pewniejszych i ważniejszych o sobie podań, któreby wolne były od imaginacyjnych domysłów nowożytnych uczonych. Mimo to, z ułamków wspomnień i podań starożytnych, tak obcych jako i swojskich pisarzy, przekonywamy się iż piérwiastkowe pojęcia Słowian, jakeśmy wyżéj wspomnieli, szły jednakowym z innymi Narodami torem.— Byli więc oni podobnie czcicielami przyrodzenia, ubóstwiali wody, góry, kamienie, drzewa, zioła i zwierzęta, a cześć ta od rzeczy błahych i materijalnych z postępem wzbiła się wyżéj, aż do pojęcia jednego Boga gromowładcy, z którego wylęgły się roje innych bożków według własnego lub obcego pomysłu przedstawianych i zgodnych lub różniących się, stosownie do swego położenia i stosunków z innemi Narodami. —

Słowianie zamieszkując w krajach zimnych i wystawionych na częste zmiany powietrza, najskorzéj wzięli się do budownictwa, jakkolwiek więcéj w nim pożytku niż ozdoby szukano; zajmując się zaś rolnictwem i handlem żyli wspólnie, wsie więc i miasta oddawna znane im były, o czém nas świadectwa starożytnych pisarzy greckich i rzymskich przekonywają. O Kupcach Słowiańskich pływających po baltyckiem morzu już w piérwszym po Chrystusie wieku są wzmianki (a).—Tak więc, kiedy cała Europa pogrążona była w ciemnościach, jedni Słowianie trudnili się handlem przeprowadzając płody Greków i rękodzieła Azyi, lub kupcząc swemi własnemi produktami, między któremi słynęły ich płótna, łódki i inne marynarskie sprzęty poszukiwane przez obcych, bydła, ryby, skóry, futra, wosk, miód, bursztyn, którym od niepamiętnych czasów nadbaltyccy mieszkańcy kupczyli. Już bowiem za czasów Herodota ztąd go do Grecyi sprowadzano, a kupcy Feniccy i Kartagińscy nabywali go najwięcéj w Marsylii, gdzie były

---

(a) Szafarżyk Slowanské Starožitnosti T. I. p. 436.

główne składy tego handlu (a). Nareszcie kupczono także niewolnikami a nadewszystko zbożem którem zasilano prawie wszystkie najznakomitsze kraje. W skutek więc rozszerzonego handlu miasta Słowiańskie urosły w znaczną ludność i bogactwa tak iż jeszcze w XI wieku Adam Bremeński miasto pomorskie Julin policza do największych w Europie, i powiada iż tam była obfitość wszystkiego co tylko przemysł i zbytek mógł wynaleźć (b). Słowianie nad-Elbiańscy, jak dowodzi Pan Neuman, wyprzedzili w przemyśle i sztukach Germanów, mając od dawna rozprzestrzeniony handel i porządne miasta, gdy tymczasem ci podług świadectwa Ptolomeusza, jeszcze w drugim wieku po Nar. Chr. zaledwie kilkadziesiąt grodów mieli (c). Nawet na ostatnim krańcu północy znakomita była osada handlowa Słowian Wineta, o któréj bogactwie tyle rozprawia Helmold i gdzie wraz z zamieszkałemi tam Grekami spławiano towary aż do Skandynawskiego miasta Byrcy leżącego w środku Szwecyi (d). Wszystkie celniejsze grody w Polsce, Rusi, Czechach, na Pomorzu, już istniały przedchrześcijaństwem. Podług najnowszych badań, cały handel Słowian w owych czasach trzema głównemi drogami prowadzono. Piérwsza szła po Preglu i Prypeci, czyli po Wiśle, Bugu i Prypeci, lub po zachodniéj części Dźwiny (Eridanus) aż do Dniepru, przechodząc kraje podległe Scytom aż do Olbii. Druga przechodziła przez równiny dzisiejszéj Polski, idąc przez Tatry dołem rzeki

---

(a) Okoliczność ta zbija zdanie chełpliwego Tacyta który utrzymuje iż Aestony (mieszkańcy nad Bałtykiem) nieznali użytku bursztynu dopóki Rzymianie na jego wartości nie poznali się. *De morib Germ* c. 45.

(b) Adam Bremen. T. I R. XII.

(c) Neuman's Beytrage zur Geschichte und Alterthumskunde der Niederlausitz. Lübben 1835 opud. Maciejowski pam. o dziej: sła. T II p. 86.

(d) Helmold Chron. Slav. T I p. 2, 6 8. Levezow Einige Bemerkung über die Entstehung einer grossen Handelstadt Winette. Stetin 1823. Maciejowski l. c. T. II p. 251.

Wah, przez Panonią aż ku Adryatyckiemu morzu, a miasto Calisia (Kalisz), Carrhodonum, (niedaleko Krakowa), Celemantia i Carnutum w Panonii, były głównemi kupców stanowiskami. Trzecia przechodziła przez Niemcy do Galii południowéj do miasta Marsylii, wiodąc od baltyckiego morza z jednéj strony ku ujściom rzek Odra i Łuba (Elba) z drugiej ku Slezwikowi (a). Gdzie tedy taki był przemysł i bogactwa znane, tam oświata i sztuki musiały przebywać, ubóztwo bowiem jest udziałem dzikich i nieoświeconych ludów. Najdawniejsze źródła piśmienne zgodne z dotąd zachowanym charakterem upodobania i wywyższania obczyzny, dowodzą iż Słowianie zawsze byli przystępnymi dla przemysłu i handlu cudzoziemskiego, gość, kupiec, był u nich osobą świętą, ztąd też w najodleglejszych czasach każde państwo handlowe do nich swoje kierowało widoki.— Już w 655 roku przed Nar. Chr. P. t. j. w drugim roku XXXI Olimpiady, Jońscy Grecy wychodźcy z Miletu, miasta słynnego w małéj Azyi, z przedsięwzięć handlowych, założyli swoje osady nad brzegami morza czarnego (Pontus Euxinus); a te wkrótce zakwitły bogactwem i rozszerzyły zamiłowanie w korzyściach handlowych, pomiędzy osiadłymi sąsiadami zwanymi od nich Scytami rolnikami Σκύϑαι γεωϱγοί, któremi byli bezwątpienia Słowianie (b) Zboże, ryby i inne produkta zakupywane u nich przez Greków, żywiły ludne miasta tego Narodu, a szczególnie potężne wónczas Ateny, w zamian zaś wchodziły na północ pieniądze i rzeczy do wygody i ozdoby służące. Część tedy Sarmacyi Europejskiéj i Azijatyckiéj, Chersonez Taurycki, dziś Gubernię Nowéj Rossyi stanowiące, miały niegdyś znakomite osady handlowe, i wspaniałe miasta, słynne w historyach starożytnych pisarzy, którzy albo je zwiedzali osobiście, jak Herodot, albo ze słuchu i opowiadania podróżników przekazali o nich wiadomości. —

(a) Maciejowski l. c. T. II p. 251.

(b) Szafarzyk Slowanské Starožitnošti T I.

Najpotężniejszą z tych miast, była Olbia, *(Ὀλβια)*, położona u zbiegu rzeki Dniepru i Bugu, a założona za czasów monarchii Medów w 19 roku panowania Tuliusza Hostiliusza w Rzymie. Wielkie to miasto potęgą swoją na całéj północy słynęło, będąc składem całego zbożowego i rybnego handlu. Już za czasów Herodota, t. j. w V wieku przed Nar. Chr., Olbia była w stanie najwyższéj pomyślności i miała stosunki ze wszystkiemi handlowemi krajami (a) Strabo podróżujący w tych stronach w 24 r. przed Nar.Chr. nazywa ją jeszcze sławnem targowiskiem czyli miastem handlowem *Μέγα. ἐμπορεῖον* (b). W tym stanie utrzymywała się ona przez kilka wieków aż do wielkiego najścia Daków czyli Getów, którzy w krótce po śmierci Mithrydata zniszczyli te okolice. Według świadectwa Diona Chrisostoma, który za czasów Domicyana w Rzymie, t. j. w 81 roku po Nar. Chr. P. zwiedzał to miasto i zostawił nam kilka ciekawych o nim i jego okolicach opisów; pomimo iż już natenczas było w stanie upadku, znajdowały się tam jeszcze liczne i pyszne świątynie poświęcone Jowiszowi, Achillesowi, Bachusowi, Cererze i Eskulapowi, wspaniałe statui i inne dzieła sztuk pięknych, których Rzymianie za czasów Trajana umyślnie zwiedzali i podziwiali. Dion nie może się nachwalić mieszkańców Olbii za ich upodobanie i przywiązanie do nauk greckich i sztuk wytwornych (c). Tak więc, wielkie to miasto trwające przeszło IX wieków, przebywszy różne koleje, niewiadomo nawet kiedy znikło; niektórzy bowiem z nowszych badaczy upadek jéj odnoszą do czasów Aleksandra Sewera, inni wspierając się na śladach późniéjszych nie śmią oznaczyć téj epoki. Za czasu Ammiana Mar-

---

(a) Herodot nazywa to miasto *Βορυσθενεϊτέων ἐμπορίον* czyli Borystenem handlowym L. IV. c. 17, 18, 81, z tłumaczeniem Jana Marynowa porossyjsku. Petersb 1827 T II.

(b) Strabon Geogr. L. VII p. 470.

(c) Dion Chrizostom Oratio Borysthen. XXXVI podług tłumaczenia Murawiewa Olwia otriwok iz putieszestwja w Tawrydu Petersb. 1821.

cellina t. j. w IV wieku naszéj Ery, Olbia jeszcze egzystowała, a Jornandes w VI wieku piszący, mówi o niéj jako o mieście kwitnącem, atoli Konstantyn Porfyrogenita wyliczając wszystkie miasta tych stron w IX wieku istniejące, już żadnéj o niéj wzmianki nie czyni (a) — Dziś z całéj wielkości Olbii pozostały tylko ruiny około wioski Porutyna na prawym brzegu rzeki Bugu znajdujące się które jak dowodził uczony Koehler, są szczątkami jednego pałacu Króla Scytów od Herodota opisywanego; największa zaś część miasta zalana jest rzeką w tém miejscu siedm werstw szerokości mającą; o czém przekonywa posadzka marmurowa, kloce ciosane i różne ułamki architektoniczne, na dnie wody w przestrzeni jednéj werstwy szerokości leżące (b). Najinteresowniejsze tedy pomniki historyczne Olbii spoczywają w wnętrznościach Buga, a o wydobyciu ich ztamtąd w zupełności, spodziewać się można po gorliwości o dobro nauk uczonego właściciela tego miejsca Hr. Kuszelewa Bezborodki, który sam posiada piękne zbiory starożytności miejscowych i o pomnożenie ich starać się nie przestaje. Z resztą to co dotąd wiemy o tém mieście winni jesteśmy pracom i poszukiwaniom czcigodnéj pamięci uczonego Archeologa Jana Blaramberga w Odessie 1772 — 1831 a z tych możemy dostatecznie sądzić o jéj wielkości i sławie. Znajdowane w wspomnionych ruinach i w Limanie Buga liczne monety i medale jasno dowodzą o stosunkach Olbii z Atenami, Eubeją, Beocią, Macedonią, Tracją; Taurydą i t. d. Właściwe zaś olbiopolitańskie numizmata przedstawiające wyobrażenia Achillesa, Herkulesa i Cerery pod względem sztuki wytrzymają porównanie z najpiękniejszemi monetami Hellenów; mało jest nawet

---

([a]) Ammian Marcell. L. XXII c. 8. Jornandes Get c. V apud Koehler. Lettre sur plusieurs médailles de la Sarmat. d'Europe, *(Nova Acta Acad. Scient. Petrop. T. XIV.)*

([b]) Koehler Mémoire sur les Iles et la Course consacrées à Achille dans le Pont Euxin (Mem. de l'Adad. des cienc. T. X. p. 647.)

miast greckich, któreby miały taką ilość i różnorodność monet, jaką dotąd znaleziono do Olbii należących (a). O świątyniach tamecznych przekonywają napisy na kamieniach, tamże znajdowanych. Kształt architektury, wskazują płaskorzeźby i ułamki posągów, nader wybornego stylu; o stanie rzeźby, świadczą liczne roboty gliniane, rączki, amfory, naczynia używane do picia, których kawałki, niekiedy cudnie są wypracowane. W ogólności garncarskie wyroby, znalezione w ruinach Olbii, mają być przedziwnéj roboty, w wytwornym kształcie, z doskonałą i różnobarwną polewą i emalią do nienaśladowania (b).

W tych samych stronach podług wskazań uczonego Pułkownika Stępkowskiego (c) i świeżych badań niespracowanego Archeologa Murzakiewicza (d), stały liczne porty, miasta, i osady, a między temi szczególnie słynne nad brzegami Tyras (Dniestru) miasto Tyras albo Ophiusa gdzie dziś Akerman czyli Białogród wznosi się. Przy połączeniu Borysthemu (Dniepru) z Ipanisem (Bugiem), na przylądku dawnego Hipolais, gdzie dziś Stanisław położony, stała niegdyś sławna świątynia Matki Bogów Δήμητρος, któréj rozwaliny dotąd widzieć dają się. Daléj Nikonium na którego miejscu powstało miasto niewłaściwie dziś Owidiopolem nazwane. Za Limanem Dnieprowskim gdzie teraz jest odmiał Kynburnski rozszerzała się scytyjska Jleja, ojczyzna mądrego Anacharsysa i ludu najrozumniejszego w całéj Europie jak świadczy Herodot (e). Od wschodniéj strony Dniepru na przylądku dziś zwa-

---

(a) Choix des médailles antiques d'Olbiopolis ou Olbia par I. Blaramberg avec XX planches gravées Paris 1822.

(b) Kraszewski Wspomnienia Odessy. Wiln. T II. R. XX.

(c) Recherches sur la Géographie ancienne de la côte du pont Euxin St. Peter. 1826. toż po rossyjsku w dzien. Otieczestwiennyie zapiski na r. 1826. C. XXVI p. 192, 335.

(d) Descriptio Musaei Odessani Pars I. Odes. 1841.

(e) Herodot L IV c. 46.

nym wyspą Tendrą, język ziemi w przestrzeni 105. werstw długości, był miejscem zwanym w starożytności pod nazwiskiem, kursu Achillesa Δρόμος Ἀχίλλεως, ztąd przezwany, iż bohater ten szukając swéj drogiéj Ifigenii długo bawił w tych stronach i zajmował się ćwiczeniem w sztuce jeżdżenia na koniu (a). Niedaleko od ujścia rzeki Dniestru na lewéj stronie tego kursu leży niegdyś wielce sławna wyspa Achillesa Leuce, dziś Ilan Adassi zwana. Wyspa ta mająca 42 werstw długości, nigdy nie była zamieszkaną, z powodu poświęcenia jéj na cześć tego bohatera. Tu stały wspaniałe świątynie Herkulesa i Hebe jego żony, a nad niemi najokazalsza Achillesa, któréj ruiny szczęśliwie do naszego czasu dotrwały. Była to budowla nadzwyczaj wielkiego rozmiaru, a półtora arszynowe mury, przetrwawszy przeszło 2340 lat od swego założenia, dotąd pozostały. Mur ten mający teraz jeszcze 14 sążni kwadratowych długości, składa się z ogromnych kamieni wapiennych prosto ociosanych i jeden na drugim szczelnie położonych, bez żadnego między sobą spojenia wapnem lub czém inném, w sposobie który w historyi Architektury znany jest pod nazwiskiem: budownictwa Cyklopów (l'Architecture cyclopéenne). Świątynia ta była bogato ozdobioną białym marmurem, o czém dowodzą liczne ułamki z gzymsów i postumentów od statuj, bardzo starannie i gustownie wypracowanych, a niekiedy trzy stopy długości mających. Najwytworniejszy kawałek t. j. cały kapitel z kolumny, wywieziono ztamtąd w r. 1814 do Włoch przez jednego Kapitana marynarki włoskiéj, inne w różne czasy późniéj przez ciekawych, lub uczonych podróżnych były zabiérane, a reszta dotąd pozostała po całéj téj ziemi leży rozrzucona. Wyspa Leuce najodleglejszéj sięga starożytności opiéwana od poetów, opisywana od historyków i geografów z powodu sławy tego miej-

---

(a) Koehler, Mémoire sur les Iles et la Course consacrées à Achille dans le pont d'Euxin. (Mem. de l'Acad. des Scienc. de St. Petersb. 1826 T. II p. 531).

sca świętego i okazałych pomników sztuk niegdyś na niéj znajdujących się. Pausanius, Eurypides, Ammian, Plinius, Philostrates, Dion Chrisostom, zostawili dość obszerne jéj opisy. Podług niektórych tu miał być także i grobowiec Achillesa i wielu innych bohaterów w Grecyi. Philostrat opisując dokładnie statuę tego wodza, która stała w wyżéj wspomnionej świątyni, powiada iż to był cud sztuki snycerstwa daleko wyższy od wszystkich innych w ówczas znanych statuj (a). Czemu łatwo uwierzyć można gdy zważymy na świadectwo Pliniusza opowiadającego iż miasto Appollonia wystawiło niedaleko téj wyspy statuę Apollona tak wytworną iż Lukullus uważał ją za godną przenieść do Rzymu, gdzie późniéj pod nazwiskiem Apollina Kapitolińskiego była znaną (b). Mogli więc Dniestrzanie w podobnéj okazałości wystawić swego Achillesa.

Wszystkie te ślady i wzmianki o bogactwie i przepychu jaki istniał w tych stronach, dają nam miarę stanu zamożności tutejszych miast, które jakieśmy wyżéj wspomnieli, prowadziły z całym prawie naówczas znanym światem obszerny handel zbożem i rybami. Handel rybny w starożytności był to przedmiot daleko ważniejszy niżeli jest w naszych czasach. Egipcyanie, Grecy, a późniéj Rzymianie potrawy rybne uważali za dostojniejsze od mięsnych, a w czasach swéj pomyślności posuwali w tém nawet zbytek do najwyższego stopnia. Najzamożniejsi i najsławniejsi Gastronomowie rzymscy Lucullus, Philippus, Hortensius, z powodu ich zbytecznego upodobania do ryb, *piscinarii* byli przezywani. Jak zaś ogromne zbytki w tym względzie popełniano, dość przeczytać sarkastyczne opisy Seneki aby się przekonać do jakiego wyszukania i jak wielką wagę potrawy rybne miały (c). — Pod tym względem od najdawniejszych czasów Dniepr słynął ze swych smacznych ryb, mianowicie jesiotrów. Herodot mianując te rzekę drugą po Nilu

---

(a) Philostrat Heroic p. 244. l. 16 apud Koehler. l. c. p. 559.

(b) Plinius Nat Histor. L. IV. c. 13.

(c) Seneca Natural. Quest. L. III. c. 17—18 § 1.

wspomina i wychwala połów jesiotrów które już za jego czasu solone i marynowane, stanowiły jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu tych stron (a). Wszakże ryba ta i żywa nie mniéj była cenioną, do tego nawet stopnia iż miano zwyczaj i ją i ludzi którzy przynosili do sali jadalnéj, wieńczyć kwiatami i wprowadzać przy odgłosie muzyki (b). Handel jesiotrem, przywożonym z nad Dniepru, już w początku drugiéj wojny punickiéj słynął w Rzymie i należał do najposzukiwańszych przedmiotów, najdłużéj trwających w modzie na stołach możnych Patrycyuszów. Najobfitszy jéj połów mieli mieszkańcy Olbii, zajmując bowiem oba brzegi Dniepru i Bugu, najstosowniejsze mieli ku temu miejsce i największe ztąd korzyści ciągnęli. Oprócz jesiotra były i inne ryby bardziéj jeszcze poszukiwane za granicą z powodu swéj rzadkości jak n. p. barwena (mullus) poławiana w czarnym morzu, któréj w Rzymie za czasów Tyberyusza sztukę 2 funty ważącą płacono po 10,000 sesterców (6,700 Zł.p.) (c) i Pelamyda równie dla wybornego smaku i delikatnego mięsa popłacana. Najsławniejsze atoli były tutaj przyrządzania ryb w rodzaju marynaty, które ogólnie zwano tarichos *ταριχος* u Greków, a późniéj we Włoszech znane pod nazwiskiem *salsamentum*. Przysmak ten dziś zagubiony, miał wielką wziętość i sławę w gastronomii starożytnéj, zaś w handlu był produktem bardzo obszernym i zyskownym. Sposób przyrządzania tarichos podług świadectw najdawniejszych pisarzy był następny: kładziono rybę całkowitą, lub kiedy była za wielką, krajaną, w osobne na ten cel zrobione naczynie napełnione wodą soloną i zaprawianą różnemi korzeniami, których rodzaj i ilość został dla nas tajemnicą. Naczynia te zwane amforami

---

(a) Herodot L. IV c. 53.

(b) Koehler *Ταριχος* ou Recherches sur l'histoire et les antiquités des pécheries de la Russie méridionale (Mem, de l'Acad. de St. Petersb. 1832. Ser. VI p. 347.)

(c) Suetonius Tiber c. XXXIV.

αμφορεύς, zwykle robiono z gliny palonej w kształcie urn podługowatych z dwoma uszkami, wązką szyjką, w środku pękate a spiczasto kończące się u dołu, tak iż nie można było ich postawić na ziemi, zapewne chcąc dostać z nich tarichos potrzeba było je rozbijać, ponieważ wązka szyjka nie pozwalała wygodnie wyciągać ryby tam znajdujące się. Ztąd to tak wiele kawałków rozbitych amfor dotąd na brzegach czarnego morza, Dniepru i Bugu znajdowane bywają. Podobne także amfory używano do transportu przechowywania wina, oliwy, i miodu, te zaś które robione były przez garncarzy greckich, lub pochodziły z głębi wysp Archipelagu, miały na jednem uszku nazwisko magistratu, albo jakie godło wyrażające figurę, owoc i t. p. które zapewne dzisiejszy stępel na towarach zastępowały. W ruinach Olbii, w Chersonezie Tauryckim i po wielu miejscah niegdyś przez wyżéj wspomniane miasta zajmowanych, podobne amfory w znacznéj ilości dotąd są znajdowane. Pallas dał opis i rysunek wnętrza jednego grobowca rozkopanego przy Owidiopolu, gdzie widać dwie amfory oparte o ścianę. Znajdowane w Tamanie są bardzo kunsztownego wyrobu, niektóre polewane i ozdobione wytwornemi malowidłami i napisami (a).

Handel Olbii z tarichos z całą Europą i Azyą był bardzo znakomity, i równie jak za zboże zyski przynosił, a liczne okręta nim napełnione, zajmowały prawie wszystkie porty środziemnego morza. Słynęły także z przyrządzania tegoż produktu i miasta Panticapaeum, Bosporum (dzisiejszy Kercz), które z tego powodu było przezwane od jednego z greckich pisarzy miastem bogatém w tarichos ὁ ταριχόπλεως Βόσπορος. Theodosia w Chersonezie Tauryckim całe okręty nim ładowała i t. d. (b). Jak wprzód Grecija tak późniéj Rzym, był głównėm miejscem gdzie najzyskowniéj tarichos przedawano, tém bardziéj iż te które pochodziły

---

(a) Pallas. Reise. l. c. Th. II f. 2. p. 241.
(b) Koehler. Ταριχος l. c. p. 359.

z czarnego morza zawsze miały piérwsze miejsce i najlepiéj były popłacane. Mimo to sposób przyrządzania tego pokarmu zaginął a z tak znakomitego handlu rybnego pozostał tylko kawior podobnież w odległéj starożytności znany. — Naostatek nic tak bardziéj nie dowodzi ważności i obszerności tego handlu w tych stronach, jak monety i medale tutejszych miast a szczególnie Olbii, na których obok popiersia bóztwa jakiego, najczęściéj ryby się mieściły. W zbiorze P. Barona Chaudoir znakomitego Numizmatyka w Kijowie, znajduje się bronzowy medal z piękną głową Apollina uwieńczoną laurem, na odwrotnéj stronie którego umieszczona jest głowa ryby i wyraźny podpis miasta Olbii (a). Między medalami Olbiopolitańskiemi pozostałemi po Blarambergu, znajdują się niektóre przedstawiające głowę Pallasa otoczoną rybami (b). Lecz najciekawsze są licznie znajdywane w ruinach Olbii rybki z bronzu dość dobrego wyrobu z napisami na grzbiecie, które jak się domyślał jeden z najsławniejszych archeologów europejskich Henryk Karol Koehler 1765 — 1838, służyły za marki zastępujące pieniądze, a dawane ludziom zajmującym się połowem ryb. Są to zadziwiające i jedyne pomniki numizmatyczne, niewiadomo bowiem było dotąd, ażeby kiedy pieniądze w kształcie ryb wyrabiano. Służy to tylko za dowód jak znakomity handel prowadziła Olbia rybami, w tym samym bowiem sposobie jakby dla przypomnienia drugiego źródła jéj bogactw, inne medale przedstawiają głowę Cerery uwieńczoną kłosami przenicy i otoczoną ziarnami zboża.

Przy tak rozszerzonym przemyśle tutejszych Greków i stosunkach z mieszkańcami nad Dnieprem, Bugiem i Dniestrem, nie można wątpić iż mieli oni na nich i wpływ naukowy; są bowiem ślady, iż i tam równie panował przemysł i nauki znano. Herodot w podróżach swoich dziwił się wspaniałości gmachów Królów

---

([a]) Koehler. l. c. Tab. I, fig. 7.

([b]) Choix des medailles etc. pl. 1 med 6.

Scytskich, których wejścia i przysionki, zdobiły wyrabiane sfinxy i gryfy (a).—Wszystko to barbarzyństwo wieków, które po oświeconéj Grecyi nastąpiły, i najścia dzikich hord północnych zniszczyły; tak iż dziś, zaledwie można dojść śladów, gdzie były owe miasta tyle wsławione od starożytnych pisarzy (b). Z téj to przyczyny po 20 wiekach, nad brzegami czarnego morza, na ziemiach Ukrainy i Podola, w nurtach Dniestru, Dniepru, Buga i Wisły, a nawet baltyckiego morza, znajdowane są dotąd monety, medale greckie i różne przedmioty sztuk pięknych; jako to całkowite statuetki z ołowiu, miedzi, bronzu, lub marmuru, głowy i inne ułamki ze statuj marmurowych wielkiego rozmiaru, wazy w rodzaju Etrusków, z przedziwnemi rysunkami, lampy gliniane, wspomnione wyżéj amfory, wielka liczba różnych przedmiotów z gliny (térre cuite) i metallów, niektóre nawet najwyborniejszego. kształtu należące do najlepszych czasów kwitnięcia sztuk w Grecyi (c). Muzeum Starożytności w Odessie posiada w zbiorze swoim z znalezionych w tamecznych okolicach, 12 napisów greckich, posągów i posążków 12; płaskorzeźb 5, amfor i różnych naczyń starożytnych 29, lamp 8, odłamków rozmaitych 30. Szczególnie godne mają być uwagi, dwie ogromne płaskorzeźby, jedna scytska, przedstawiająca jakiegoś Króla, a druga pochodząca z kamienia grobowego Christa Ptolomeucha, wystawiająca w dwóch oddziałach powrót jego do domu z wyprawy i śmierć. W Bibliotece tameczněj znajduje się

(a) Herodot L. IV. c. 79.

(b) Do wskazania położenia geograficznego miejsc przytoczonych szliśmy za dwoma Mappami, jedna sporządzona staraniem Admirała Greig w r. 1823, druga przez Pułkow. Stępkowskiego w r 1825, obie z szczególnym względem dla starożytnej geografii tych stron wykonane.

(c) Rysunki niektórych pomników w tamtych stronach znalezionych można widzieć w II Tomie Pallasa Reise in die südl. statt. des Russ, Reichs 1793 p. 440 i Blaramberga Notice sur quelques objets d'antiquité découvertes en Tauride. Paris 1822.

szacowny zbiór starożytności, zakupiony po Blarambergu, składający się z wielkiéj liczby statuetek, lamp całkowitych z gliny, amfor, diotos, płaskorzeźb i medali, między któremi przeszło 200 do saméj Olbii należy (a). Niemniej interesujące mają być zbiory starożytności tamecznych w Muzeach w Mikołajowie i Kerczy, lecz opisów ich w zupełności o ile nam wiadomo, nikt dotąd niepodał. W piérwszym tylko wiadome jest iż znajduje się jedyna płaskorzeźba Olbiopolitańska na łupku 4 cale i 8 linii długości mającym, przedstawiająca popis dzieci a raczéj ubieganie się o nadgrodę w sztuce gimnastycznéj (szermierskiéj) która to zabawa widać z tego pomniku iż miała miejsce w tém mieście. Płaskorzeźba ta wystawia czworo małych chłopczyków z których dwaj siedzą w kolebce okrytéj liściami jakoby sędziowie do przyznawania nagrody, trzecie zaś trzymając palmę w ręku zdaje się podaje ją czwartemu, który obok stoi oczekując przyznania nagrody (b).

Że handel i stosunki Greków sięgały krajów przez Słowian nawet w najodleglejszych stronach zamieszkałych, przekonywają nas pomniki na całéj przestrzeni téj ziemi dotąd znajdywane. W r. 1798 na Żmudzi we wsi Welegubnik wykopano z ziemi bursztynowe naczynie, w którém znaleziono monety Greckie należące do rzeczypospolitéj Ateńskiéj, bite według zdania P. Vater w 100 roku przed Nar. Chr. Pana (c). W r. 1834. w teraźniejszym W. K. Poznańskiem, na polach Szubina niedaleko Bydgoszczy, wykopano starożytne greckie monety, które jak się domyśla P. Lęwezów, odnoszą się do tego czasu kiedy podróżowano po Erydanie (t. j. zachodniéj Dźwinie) i Borystenie suchym lądem do Adryatyckich Wenetów (d) Monety Byzantyjskie Cesa-

---

(a) Kraszewski l c. T. II R. XX.

(b) Rysunek téj płaskorzeźby znajduje się u Pallasa lc. Tab. 17 N. 5.

(c) Vater Die sprache der alter Preussen. p. 36.

(d) Lewezów. Ueber die in Grosherz. Posen gefund. uralt. griech. Münz. Berlin 1834.

rzów Anastazego, Zenona, Teodozego młodszego i innych, dość często dotąd znajdują na brzegach baltyckiego morza, a czasem i różne bronzowe odlewy, nader wytwornéj roboty, których znaczną liczbę posiada zbiór starożytności w Mitawie (a).—O ile obszerne i ważne były stosunki Słowian z Grekami, w podobnym-że stopniu utrzymywały się i z Rzymianami. Już za Juliusza Cezara znano drogę do tutejszych krajów, tym bardziéj przeto pod panowaniem Cesarzów o niéj nie zapomniano. Posłannicy tego narodu, przebiegając Germanią poznajomili się i z morzem baltyckiém. Kupcy rzymscy chęcią zysku wiedzeni, oddawna w głąb dziedzin Słowiańskich pomykali się, a skoro tylko kraj bursztynowy, i ujście Wisły poznano, handel bursztynem natychmiast rozpoczął się i w tym celu w środku Czech, założono kantory handlowe, do których tłumami zjeżdżano się. Rzymianie wyrabiali z bursztynu rozmaite kunsztowne rzeczy jako to bransoletki, pierścionki, puhary a nawet kolumny, jeżeli można wierzyć Klaudiusowi.

„*In celsas surgunt electra columnas*“ Pliniusz starszy powiada iż za czasów Nerona sprowadzono kawał bursztynu który ważył 13 funtów rzymskich. — Za panowania Antoniuszów, kiedy granice i handel państwa Rzymskiego były najobszerniejsze, stosunki z Słowianami jeszcze bardziej powiększyły się; albowiem pomimo ducha wojowniczego i polityki podbojów, handel był zawsze głównym ich celem. W tym to tedy czasie, to jest od r. 125 — 250 po Nar. Chr. P., monety i dzieła sztuk rzymskich w największéj ilości weszły do krajów północnych, wywozili zaś ztąd konie, ryby, skóry, futra, konopie, len, a nawet ubiory które jakiś czas w modzie były u Rzymian. Zamiana ta snać musiała znakomite zyski przynosić krajowcom, kiedy po 16 wiekach, znajdujemy ślady ich zamożności w dziełach sztuk i monet. W południowych ziemiach dawnéj Polski, znajdują dotąd drobne srebrne

---

(a) Köppen Alterthum und Kunst in Russland.

pieniądze Antoniusza, Trajana, Adryana, Flawiusza, i Aleksandra Sewera; na Podlasiu zaś i Litwie Gordiana. — Monety z lat 270 — 375 najczęściéj znajdują, snać więc iż w tym czasie, największy handel z Rzymem prowadzono. — Z przedmiotów sztuk, nieraz jeszcze dotąd wykopują różne metalowe ozdoby męzkie i kobiéce, a niekiedy nawet najwytworniejsze statuetki, które ze stylu i znaczenia wyraźnie przekonywają iż są dziełem rąk rzymskich. W r. 1810 wykopano przy skale pod Olkuszem dziewięć figurek i wiele naczyń miedziannych najwyborniejszéj rzeźby i odlewu, z tych piérwsze znajdowały się niegdyś w zbiorze Majora Biernackiego. — Statuetki te z ołowiu, miedzi i bronzu wielkości od 2 do 3 cali, przedstawiały różne bóztwa rzymskie jako to Herkulesa, Minerwę, Korybante i t. d. doskonale zachowane i z zadziwiającą doskonałością wykonane (a).

Wpływ Rzymu jak wiemy z historyi, zatarły napady Gotów, którzy od r. 330 — 375 rozciągnęli swoje granice od morza baltyckiego, aż do Euxynu a narzuciwszy swoje władze krajowcom, nawzajem byli zniesieni od Hunów, pod wodzą strasznego i mądrego Attylli, który krwawą swoją wyprawą piérwszy założył węgielny kamień państwu średnich wieków. Odtąd Słowianie wychodzą na widownię historyczną pod własną swą postacią i zaczynają być dokładniéj znanymi całemu światu. Zajmują bez sporu puste brzegi Łaby (Elby) i prowincye illyryjskie ciągłemi klęskami wyludnione, docierają nawet w dziedziny Greków, którzy przestraszeni tym napadem dopiéro wtedy zaczęli o nich w swych pismach rozprawiać. —

Kiedy więc północne kraje Europy przyjmują nową na siebie postać, w tę samę porę gasły dwa najpotężniejsze państwa; Rzymianie pod Justynianem (565) i monarchia perska pod Sassanidami (579); obadwa upadkiem swoim do wzrostu innych dopo-

---

(a) Dokładny opis tych Statuetek podał Surowiecki w rozprawie p. t. Dopełnienie Historyi Słowian w Rocz. T. P. N. T. VIII. p. 115.

mogłszy. — Tu miejsce jest jeszcze wspomnieć o handlu Słowian ze wschodem, stosunkach nie mniéj starożytnych i zyskownych jak greckie i rzymskie, lecz o których mniéj mamy dowodów piśmiennych, prócz monet jakie się w ziemi naszéj znajdują.

Wiadomo jest w historyi, iż wielkie państwo perskie pod świetném panowaniem dynastyi Kozreusów mając liczne związki handlowe, rozsyłali swoje karawany aż do Awarów Słowiańskich a północny brzeg morza kaspijskiego, posiadłości Chazarów, a nawet Krywiczan, zamieszkujących w okolicach Smoleńska, często widziały kupców perskich. Stosunków tych wprawdzie żadne pismo nie potwierdza, lecz pamiątki numiznatyczne, a mianowicie znaczna liczba monet Kozreusów, dotąd w tamtych stronach wykopywanych, nie pozwalają o téj drodze handlowéj wątpić. — Kiedy Arabowie zadali cios śmiertelny temu państwu, wyznawcy Zoroastra nie opuścili przecież zyskownego handlu z Słowianami, lecz połączywszy się ze swemi nowemi panami, wskazali im swoje gościńce handlowe, i nad brzeg Dniestru zaprowadzili. — Czynni i pełni zapału Arabowie wkrótce pod swemi Kalifami wzbili się do najwyższéj potęgi, mianowicie za dynastyi Samanidów, którzy nagromadziwszy pod swoje berło najliczniejsze prowincye, obrali sobie za środkowy punkt handlu miasto Samarkandę i zagarnęli cały przemysł z północą a zatém i z Słowianami. Ibn Foszlan współczesny pisarz Arabski, który w 921 roku był na Rusi, jako naoczny świadek zostawił nam najdokładniejszy opis tych stosunków. Karawany Arabów, mówi on, spotykały się z karawanami Słowian przy ujściu Wołgi do morza Kaspijskiego, a chociaż z obu stron nie znano języka, umiano przecież oznaczać ceny i z zobopólnym zyskiem wymieniać i kupować towary (a) Handel ten ze strony Słowian składał się z produktów ich ziemi, zamiana zaś najczęściéj odbywała się na złote pieniądze, które wysoką miały wartość na całéj północy.

(a) Ibn Fozlan und anderer. Araber Berichte, über die Russen ael-

Monetę tę tak w znacznéj ilości drogą kupiecką rozsyłano, iż w saméj Samarkandzie dwadzieścia mennic jéj biciem zajmowało się. — Z tego to powodu pieniądze arabskie w tak znacznéj ilości dotąd znajdowane są na Rusi, Litwie i przy ujściu Wisły; co jasno dowodzi iż handel ten długo i ciągle kwitnął i wielkie zyski dla Słowian przynosił. Pieniądz z roku 700, jeden z najdawniejszych Kalifa Abdulmelika z pod stępla Bassorskiego, znaleziono przed laty na Litwie (a). Monety arabskie wykopywane w Polsce, były z lat 777 do 818. W roku 1722 w okolicy Gdańska wykopano przeszło 70 sztuk takichże pieniędzy bitych od r. 724—812 (b). Około Nowogrodu, dotąd całe naczynia pełne monet arabskich odkopują a największa z nich liczba do VII i VIII wieku odnosi się. W r. 1833 tamże znaleziono pieniądze Kalifów z lat 711—792. Okoliczność ta dowodzi iż miasto to, już w owym czasie prowadziło handel z Arabami, a Normanie mieli co grabić i po co tutaj przybywać (c). — Widoczną tedy jest rzeczą, iż gdy raz komunikacije handlowe otwarto, z tak oświeconem i przemysłowem państwem jakiemi byli Arabowie pod rządem Kalifów, takowe trwały ciągle podczas ich istnienia aż do końca IX wieku jako epoki, kiedy gwałtowne wstrząśnienia na wschodzie, wszystkie stosunki z owemi krajami zerwały, o czém i brak już zupełny monet późniejszych najlepiéj dowodzi. —

Godném jest zastanowienia iż lubo kronikarze zachodni wspominają o stosunkach przemysłowych Franków z Słowianami i drogach handlowych ciągnących się wzdłuż Dunaju przez posiadłości Kroatów i Bułgarów za czasów panowania dynastyi Mero-

---

teres zeit edit de *Fraehn* Petersb 1823. Sam tekst bez przypisów wydawcy; tłom. w Dzien. Warsz. nar. 1826 T. V str. 21.

(a) Handel i pieniądze na ziemiach dawnéj Polski, Pam. Nauk. Krak. na r. 1837 I. p. 40.

(b) G. I. Kehr. Monarchiae Saracenicae Status. Lips. 1724.

(c) Biblioteka dlia cztienia na r. 1834. N 1. p. 24.

wingów, żadne atoli pomniki numizmatyczne świadectwa tego nie popiérają, a przynajmniéj nic dotąd na ziemi słowian nie znaleziono. A przecież wiadomo jest z historyi, iż Karól Wki dosięga w swoich wyprawach aż do siedzib Czechów, Lechitów i Polanów mimo to, nigdy tam dotąd ani jego ani następców monet nie znaleziono. Co każe się domyślać, iż albo zamiana handlowa odbywała się bez pieniędzy, o czém wątpić można, albo co najpewniéj, iż krajowcy same tylko bitwy i nieprzyjazne napady z zachodu wówczas otrzymywali. —

Gdy się to działo, w piérwszéj połowie IX wieku, wielkie zdarzenia w rozległym świecie słowiańskim jedne za drugiemi następowały. Zamieszkujący strony północno wschodnie; wystawieni na napady Arabów i Normanów, tudzież domowemi rosterkami osłabieni, zezwolili na przyjęcie samowładcy z rąk walecznych Waragów. Jednocześnie prawie, różne współbratymcze pokolenia potworzyły sobie oddzielne państwa pod władzą jednego skupione: tym sposobem powstały: Morawia potężna i wielka, lecz niedługotrwała pod Światopełkiem, Czechy pod Samonem, Bołgarowie pod Szymonem, a naostatek Lechici zamieszkujący kraje między Odrą a Wisłą uformowawszy się z kilku pokoleń w jedno, pod Piastem, Ziemowitem, zagładzili inne swoje nazwy i pod ogólném imieniem Polan czyli Polaków na widokrąg historyczny wystąpili. — Pomiędzy temi wszystkiemi atoli pokoleniami, cały kierunek handlowy przeniósł się do ruskich Słowian. Założone nad Dnieprem wielkie miasto Kijów, weszło w stosunki handlowe z państwem greckiem i Konstantynopolem. Wtedy gdy Krywiczanie, Połoczanie i mieszkańcy Wielkiego Nowogrodu zapoznali i łączyli się z Skadynawami, ludem biednym lecz zamożnym w odwagę i działalność a bogactwem tych krain do nich zwabionych, Normanie pracą i zabiegami wkrótce cały handel z Byzancyą i Azyą opanowali, a przykład ich pomyślności, zachęcił krajowców do współubiegania się. Niebawem więc obrawszy sobie za główny punkt Nowogród, potrafili przejąć w swoje ręce cały stér przemysłu i utworzyć osobne państwo handlowe,

które jak wiemy długie wieki kwitnęło a późniéj miało stosunki z całą Europą. Wszystko więc co mógł dostarczyć Wschód, uczona Byzancya, sztuki i kunszta, przechodziły ztamtąd drogą handlową do tych krain, w czém niewątpliwie i sąsiednie plemiona miały udział; widzimy bowiem po niektórych pomnikach, iż wpływ i handel skandynawów i zachodnim krainom słowian nie był obcy, o czém nas i owe amulety z wizerunkami zwierząt, wykopywanych w mogiłach rozsianych nad Wisłą przekonywają (a).

Z tego krótkiego rysu historyi stosunków Słowian z innemi narodami, łacno przypuścić możemy, iż plemie to nie było ze wszystkiém obce stanowi rzeczy w całym świecie historycznym. Tym tylko także sposobem wytłomaczyć sobie możemy, owe różnorodne idee jakie krążyły na téj ziemi, wraz z śladami sztuk i przemysłu noszących na sobie cechę tak rozmaitą. Piękne albowiem utwory Greków i Rzymian, zbytek i przepych wschodu, miał łatwy tutaj przystęp, a chociaż krajowcy mogli być dalekimi od wykształcenia tych narodów, to przecież nie przeszkadzało, aby wpływ ten nie odbił się na ich usposobienia zawsze tak skłonne do naśladowania i łatwe do przyjęcia obczyzny.

Co do sztuk pięknych, te jakkolwiek w ogólności są dziedziną powszechnego usposobienia, w różnych atoli stronach równie w rozmaitym porządku pojawiały się. Różnica ta od wielu przyczyn zawisła, między któremi charakter, religia narodowa, a nareszte klimat, najwięcéj wpływu wywiérał. I tak snycerstwo rozwinęło się naprzód w krajach ciepłych, architektura w stronach chłodnych, malarstwo zaś jako sztuka należąca do zbytku i więcéj wykształcenia umysłowego wymagająca, ostatnią była w swém pojawieniu się. Z tych trzech oddziałów sztuk pięknych, bezwątpienia budownictwo naprzód było znane krajom północnym. Słowianin w zimnych po większéj części krajach zamieszkujący, chro-

(a) O mogile pod wsią Ruszczą. Pam. Umiejętn. Warsz. na r. 1830 Miesiąc Luty p. 287.

nił się od mrozów i niepogód swego klimatu, nie pod szałasem, jak w ciepłych i umiarkowanych stronach; nie krył się w lasach jak Germanie, bo mu śniegi i dzikie zwierzęta na to nie pozwalały, lecz wraz budował sobie chaty i domy z drzewa trwałego, na któérm mu nigdy nie brakowało, i te stopniowo, stosownie do swéj możności i położenia, wzmacniał i ubarwiał. Otoczony zewsząd hordami koczujących barbarzyńców, ciągle na straży o swój dobytek i życie, nie mógł wznosić murów chociaż miał do tego wzory u cudzoziemców. Stawiał więc sobie mieszkania takie, których zniszczenia nie żałował a nowe łatwo mógł wznosić. — Starożytny kształt piérwotnych budowli Słowian, przechował się dotąd w lepiankach kmiotków, w tych miejscach gdzie odwiecznym sposobem widzimy je stawiane. I tak chaty kurne na dolinach i stepach, ryto w ziemi, jak dotąd na Ukrainie, gdzie tylko okna i dach sterczą nad powierzchnią; w stronach bardziéj zamieszkanych, budowano domy w dwóch opłotkach, nalepionych gliną, które zewnątrz i wewnątrz gliną namazywano. Bliżéj lasów, stawiane chaty z kręglaków zbitych do kupy, i na mech kładzionych, a te czasem kołeczkami nabite, oblepione i wybielone, należały do ozdobniejszych budowli, które *świetlicami* zwano. Domy najlepiéj budowane, tak w Polsce jak i na Rusi od niepamiętnych czasów dzielą się wewnątrz na izbę, komnatę (gornicę) i sień, z których każda ma właściwe sobie przeznaczenie. — Na zimę służy komnata, alkierz, na lato izba przegrodzona bywa sienią. Same nazwiska dostatecznie wskazują ich użytek, izba, *izbawlajet* zbawia, wybawia od zimna, komnata, gornica, przeznaczona dla gości, sień połączająca obie te przegrody, podaje cień w upałach. Budowle te mają dach spiczasty i wysoki, pokryty słomą lub deskami, pułap okryty bywa niekiedy rzeźbą w figurki i napisy. Domy miejskie i możniejszych właścicieli ziemskich, niczém od nich nie różniły się, chyba tylko, iż były obszerniejsze i miasto słomy lub desek, gontami pokryte. Mieszkania nawet panów, bojarów i kniaziów, podobnież stawiano z drzewa, uboższych z zwykłego, bogatszych z modrzewiowego, w kształcie tylko różnym, to jest daleko wyż-

sze i w czworogran jak stodoły lub szopy. Ztąd też i pierwsze świątynie pogańskie *Kontynami* lub *Gontinami* zwane, tym samym kształtem budowano (a). Lecz tu sztuka więcéj miała do czynienia, ściany albowiem tych przybytków okrywała rzeźba, zewnątrz i wewnątrz, krasiły malowania, zdobiły posążki bożków, zwierząt i ptaków, niekiedy z rzadką doskonałością zdziałane. Główne Kontyny Słowian były nadzwyczaj pysznie ozdobione; w nich bowiem odbywano walne obrady narodowe, majętni zaś ludzie na wzór Greków skarby i klejnoty, a wracając z wojny i pewną część zdobyczy tutaj składali. Świątynie te tak w wielkim szacunku zostawały, iż prócz dni uroczystych, nikomu nawet do nich zbliżać się nie było wolno. — W Karyntii i Arkonie na wyspie Rugii, stały jak pisze Saxo Grammatik, trzy pyszne drewniane świątynie Swiatowida i Rugiewida, ozdobione rzeźbą i malarstwem, i ogrodzone parkanem o jednéj bramie. Sam zaś przybytek wewnątrz oddzielony był od ściany purpurowemi kobiercami rozwieszonymi na czterech słupach (b). O okazałéj i głównéj świątyni Radagosta, stojącéj w Retrze, Radagoście, Riedegost, mieście Lutyków, jednozgodnie opisują Adam Bremeński, Ditmar i Helmold. Według tego ostatniego, świątynia ta była nader kunsztownie z drzewa zdziałana, wewnątrz stały posągi bogów i bogiń z podpisami u spodu, na ścianach zaś inne bóztwa były dłutem nader

---

(a) Wyraz *Kontyna, Gontyna*, niektórzy etymologowie starali się wywieść od pokrycia gontami; atoli zdanie to mniéj jest zasadne od owego, iż gdy *Kon* podług Art. 20 Prawdy ruskiéj znaczyło miejsce zgromadzenia sądu, a w świątyniach pogańskich u Słowian właśnie zarazem odbywały się i obrady narodowe, słuszniéj więc iż ztąd i nazwisko otrzymały; tym bardziéj iż prawa i ustawy w niektórych narzeczach nazywają się dotąd *zakonem;* zakończenie zaś *tyna* pochodzić może od stina, stiena, ściana.—

(b) Saxo Gram. Hist. Dan. L. XIX p. 319 Rakowiecki Prawda ruska T. I. p. 22 Kollar Cestopis do horni Italie p. 284.

misternie wyrobione (a). Bezimienny Kronikarz życia S. Ottona Biskupa Bamberskiego, zostawił nam dokładny opis czterech świątyń w Szczecinie, z których najgłówniejsza cudnego miała być kształtu, zewnątrz i wewnątrz zdobiły ją liczne płaskorzeźby, dłutem wyrabiane, a przedstawiające postacie ludzkie, zwierzęta czworonożne, i ptastwo tak doskonale i wytwornie wyrobione, iż zdawały się być żyjące; powleczone zaś kolorami tak żywemi i trwałemi, iż jak mówi zadziwiony pisarz, nawet wystawione na zewnętrznych ścianach ani deszcz, ani śnieg nie zmywał. Tam też chowano dla ozdoby i czci bogów, wielkie rogi bawole, oprawne w złoto, i drogie kamienie, z których jednych do picia, drugich do muzyki używano; nadto dzidy, noże, i inne narzędzia liczbą, bogactwem, i wytworną robotą zadziwiały (b). Podobnież świątynie miały znajdować się w Gnieźnie, Krakowie i Wiślicy i t. d. (c).

(a) Adam Brem. Hist. Ecl. L. II. p. 12. Helmold Chron. Ed. Lubec. 1659 T. I. c. 53. Est urbs in pago Riedirerum Redigost nomine, in eadem est fanum de ligno artificiose compositum, hujus parietis variae deorum dearumque imagines mirifice insculptae exterius ornant, interius Dii stant manufacti singulis nominibus insculptis. *Dithmar* Chron. L. IV. p. 150.

(b) ..Contina mirabili cultu et artificio constructa, interius et exterius sculpturas habens de parietibus prominentes, imagines hominum, volucrum et bestiarum tam proprie expressas, ut spirare putares ac vivere, quodque rarum dixerim colores imaginum extrinsecarum nulla tempestate nivium vel imbrium fuscari vel dilui poterant, ita agente industrita pictorum. Cornua etiam grandia taurorum agrestia deaurata et gemmis intexta, potibus apta et cornua cantibus apta, mucrones et cultros, multamque supellectilem preciosam raram visu, pulchram inornata ad honorem deorum suorum ibi conservabant. *Vita S. Ottoni* L. II p. 31 in Script. Germ. Ludewig. Cały ten rozdział tłom. na francuz. u Potockiego Recherches sur la Sarmatie. Varsaviae 1789 L. III. p. 121.

(c) O świątyniach u Starożytnych a w szczególności u Słowian; ro-

Gdy tak Architektura w ozdobnym kształcie znana była Słowianom; snycerstwo i malarstwo, niemniéj starannie uprawiano, obie te sztuki bowiem jeszcze ściśléj z obrzędami religijnemi były połączone, a kształt i niejakie o nich wyobrażenie z Mytografii i z niektórych pomników do nas doszłych dójść możemy. Wprawdzie Mytologja Słowian nie jest jeszcze dotąd należycie wyjaśnioną, wzmianki przecież i opisy, które o niéj zostawili cudzoziemcy, przekonywają iż przodkowie nasi, mając od tak dawna stosunki z Grekami, wiele od nich przejęli, zwłaszcza iż ci nawzajem, nie uchylali się od wcielenia ich pojęć do swego bogosłowia. Grecy sięgając na północ przyswajali sobie od barbarzyńców, jak mówi Plato, obrządki i tajemnice religijne, które tym łatwiéj na powrót od nich przejmowano (a). Zeznanie to tłómaczy nam, ów ścisły węzeł łączący oddawna Słowian z Grekami. Tym sposobem krążyły u niektórych pokoleń i heleńskich mędrców o jednym bogu i greckiego gminu o wielobóztwie wyobrażenia; gdzie zaś wpływ ten nie dochodził, zatrzymały się wyobrażenia na podobieństwo indyjskiego budyzmu w wielogłównych i potwornych postaciach i podziale bożków na czarnych i białych t. j. złych i dobrych, o czém reszta Słowian nie wiedziała lub zapomniała. Podług Prokopiusza historyka byzantyjskiego VI wieku, Dunajscy Słowianie wyznawali jednego tylko Boga gromowładcy i pana wszech rzeczy, któremu całopalenia i ofiary z wołów i ludzi przynoszono (b), Toż samo mówi i Helmold o nad-elbiańskich Słowianach, iż ci także mieli czcić jednego Boga, lecz z nim oraz i wiele bóstw innych, jakoby jego główne przymioty przedstawia-

---

sprawa Piotra Aignera w Rocz. T. P. N. T. VIII p. 293 Maciejowski Polska aż do połowy XVII wieku T. I p. 189.

(a) Plato w rozmowie Cratylus Ed. 1578 p. 425 podług Maciejowski Pam. o dziej. Słow. T. I p. 42.

(b) Stritter Memor. Populor. e scriptorib. Hist. byzant. erutae. T. II p. 28. 114.

jących (a); niewątpliwie więc iż co do głównéj zasady i inne plemiona nie wiele pod tym względem różniły się. W ogólności celniejsze bóstwa Słowiańskie, których imiona, opis i wyobrażenia podali nam obcy i krajowi Kronikarze, są Perun, Prowe, Swiatowid, Radegast, Siwa, Trzygłów, Rugiewid, Gerowid, i Porenut; między którymi wiele mogło być wspólnych Germanom i czczonych tylko w stronach sąsiednich z temi narodami. Bóztwa te wyciosywano naprzód z drzewa, późniéj odlewano z metalu, złota i srebra, a mniejsze być może iż dostarczali Grecy, zważając na kształt znajdowanych posążków, noszących na sobie cechę wytworności sztuk tego narodu. — Naczelne bogi w olbrzymiéj postaci wystawiano, a z takowych najdokładniéj są znane: *Perun*, *Perkun*, władca nieba i ziemi, bóg zemsty i kary, czczony pod różnemi nazwy i zdaje się jedyny z piérwobytnych bogów, wspólnych wszystkim słowianom. Posąg jego wyrabiano z drzewa, w nadzwykłéj wielkości, postaci straszliwéj; z srebrną głową płomieniami ukoronowaną, twarzą okropną, jakby w złości rozgnioną i złotemi wąsami (b). Drugim z kolei był *Światowid*, bóg wojny i pokoju, wystawiany także w kolosalnéj wielkości. Według opisu Saxo Grammatyka, naocznego świadka, posąg jego był nader wytwornego wyrobu (*opere elegantissimum visebatur*) z czterema głowami i tyluż szyjami, z których dwie obrócone naprzód, a dwie w tył; włosy na głowach i brodach nosił postrzyżone, w prawéj ręce trzymał róg kruszczowy a w lewéj łuk ze strzałą na bok wymierzoną; odzież miał krótką do kolan, z rozmaitego gatunku drzewa z zadziwiającą wytwornością wyrobioną. Blisko posągu położony był miecz ogromny w bogatéj oprawie, daléj sio-

---

(a) Helmold Chronic. Slav. T. I p. 83 Maciejowski Uwagi nad dziełem Giesebrechta Wendische Geschichte. w Bibl. War. na r. 1844 T. I. p. 575.

(b) Nestor. Sofijski Wremian: T. I. p. 55.

dło na konia, uzda i różne do jego usług sprzęty (a). Między starożytnościami Prylwickiemi znajdują się posążki tego bożka o jednéj tylko głowie, niekiedy z promieniami na piersiach lub z piękną głową starca z długą brodą (b). *Radegast*, był bożkiem przemysłu, sztuk i gościnności, czczony najbardziéj od Słowian nadbałtyckich. Wyobrażany bywał zwykle w postaci nagiego człowieka z twarzą wdzięczną i z ptakiem na głowie, chociaż żadne bóztwo słowiańskie w tak rozmaitych postaciach nie przedstawiano jak jego. W Retrze gdzie stała główna świątynia Radegasta, i posąg lany ze złota, przedstawiany był stojąco na tronie okrytym purpurą, w lewéj ręce trzymał włócznię, a prawą opierał na piersiach na których mieściła się głowa wołu z zagiętemi rogami (c). *Siewa, Siwa* czyli *Dziewa* Bogini życia najbardziéj czczona u Polabów przedstawiana była w postaci kobiéty nagiéj, lub całkowicie od głowy do stóp odzianéj, z twarzą przyjemną, niekiedy z głową psią lub małpią na wierzchu. Siewę Lutyków, jak świadczą Kronikarze, wystawiano w postaci pięknéj kobiéty nago, z włosami na plecach rozpuszczonemi, z głową uwieńczoną laurem, w prawéj ręce spuszczonéj trzymała jabłko, a w lewéj wyniesionéj do ramienia winogrono z liściem (d). *Prowe* był bożkiem sprawiedliwości, czczony szczególnie u Słowian zaodrzańskich. Mieszkańcy Wagryi w teraźniejszem księstwie Holsztyńskiém, przedstawiali tego bożka w postaci starca, w odzieniu mającem wiele fałdów i z łańcuchem zawieszonym na piersiach i z nożem w ręku. Świątynią jego były najstarsze dęby, parkanem i dwoma bramami otoczone, jak u Litwinów. W starożytnościach Prylwickich znajduje się

(a) Saxo Gram T. L. XIV podług Surowieckiego w rozprawie Śledzenie o początku Nar. Słow. w Roczn. T. P. N. T. XVII. p. 296.

(b) Ryciny przestawiające te bożki są u Potockiego: Voyage dans quelques parties de la Basse Saxe fig. 8.

(c) Potocki l. c. fig. 14. 17, 40 112.

(d) Potocki l. c. fig. 22. Surowiecki Śledzenie l. c. p. 296.

ten bożek wyobrażony w postaci ludzkiéj trzymający w lewéj ręce naczynie podobne do lemiesza od pługa (a). *Trzygłów* pan nieba, ziemi i piekieł, główny bożek u Pomorzan i ztąd nazwany iż nosił trzy głowy ludzkie z których jedna patrzyła w górę, a dwie na dół (b). Posąg jego w Szczecinie był cały ze złota, kiedy zaś mieszkańcy tameczni przyjęli wiarę chrześcijańską, Ś. Otton ich Apostoł, zabrał go do siebie i posłał Honoryuszowi II Papiéżowi do Rzymu może na dowód nawrócenia tych słowian do chrześcijaństwa, albo iż robota tego bożka była nadzwyczajną.— Posąg ten, jak się domyśla czcigodny Jan Kollar, być może dotąd w Watykańskiéj Bibliotece w Muzeum tak zwanym *Museo profano* między wielu tamecznemi starożytnościami znajduje się (c). — Bożek *Rugiewid*, był niejako Marsem Słowian, największą cześć odbierał w Karyntyi na wyspie Rugii, postać jego miała być groźna i przerażająca a posąg z dębowego drzewa w olbrzymim rozmiarze zdziałany, miał siedm głów na jednym karku i siedem mieczów u pasa zawieszonych, ósmy zaś trzymał w prawéj ręce nad sobą wzniesionéj. — Między starożytnościami Prylwickiemi, bożek ten znajduje się wyobrażony z sześciu głowami nierównego wieku i z lwią głową na piersiach (d). Naostatek posągi bożków *Gerowida*, *Herowida* czyli *Porewida* czczonego u Pomorzan, wyobrażano z pięcią twarzami na jednéj głowie, attrybucije atoli jego nie są dotąd znane; *Porenut* bożek małżeństwa i sędzia cudzołoztwa wyobrażany był, jak mówi Saxo, z czterema głowami na jednym karku a z piątą na piersiach, któréj czoła dotykał się lewą, a brody prawą ręką (e). — Oprócz tych głównych boż-

---

(a) Potocki l. c. fig. 12 Rakowiecki Prawda Ruska T. I p. 23.

(b) Vita S. Ottoni L. II c, 31. Masch. Die Göttesdienst Alterth. d. Obotrit. f. 10.

(c) Kollar. Cestopis do Horni Italie p. 286.

(d) Saxo Gram. T. I. p. 14 Potocki l. c. fig. 11.

(e) Saxo Gram. T. I. p. 14.

ków w większym rozmiarze wystawianych, były i drobniejsze bogi, półbogi, które z metalu wylewano, posążki te wtykano na żerdzie lub kije i noszono z sobą wszędzie, szczególnie na wyprawach wojennych (a). U Polaków małe te bożki zwano *Słowanami* (b).

Owoż są wiadomości jakie tu i owdzie rozproszone po różnych pismach obcych i rysunkach pomników istniejących, o formie sztuki w Mitologii Słowian zebrać się dało. Daleko skąpsze są źródła krajowe. Najdawniejsze i najpewniejsze pismienne wiadomości w tym względzie zostawił nam Nestor, pod r. 984. powiadając iż Włodzimierz W. wstąpiwszy na tron zaraz wystawił siedm bożków w Kijowie, t. j. Peruna z drzewa, z głową srebrną i złotemi wąsami, który miał stać nad brzegami rzeki Buryczkowa i Chorsa, Dazboga, Stryboga, Samargła, i Mokosza (c). Krewny zaś jego Dobrynia, w tymże samym czasie wystawił w Nowogrodzie nad rzeką Wołgą posąg jednego Peruna szczególnie czczonego od tamecznych mieszkańców. Z tych siedmiu bożków słowiańsko-ruskich, jak uważają nowożytni Mytografi rossyjscy, cztéry piérwsze byli właściwie narodowi, ostatnie zaś Normandzkie czyli skandynawskie i fińskie. — Wspaniałość z jaką posąg Peruna wystawiono, każe domyślać się, iż to nie była piérwsza próba w sztuce rzeźby i odlewania na Rusi, gdyż wiemy iż ludzie od prostych form zaczynają a do kształtności i przepychu późniéj przychodzą, zamilczenie zaś latopisca, kto trudnił się wyrobem tych posągów, jako też opis wysokiéj czci ludu ku nim, pozwala wnosić iż to była praca rąk krajowców, gdyż obce

(a) I. S. Bandtkie Dzieje Narod. Pol. T. I. Ed. Wrocł. 1835.

(b) Psałterz królowéj Małgorzaty p. 68.

(c) „I nacza kniażyty Wołodemer u Kiewie odyn y postawy kumyra na hołmu wnie dwora (hrada) teremnaho: Peruna derewiana a hołowu jeho serebrenu a us złat Chorsa Dazboha y Stryboha y Samargła y Mokosz y druhyi kumyry. (Sofijsk Wrem. C. I p. 55. Nikon. lat. C. I p. 65.)

utwory niemiałyby takiego szacunku (a). Naostatek w wzmiance téj mamy jeszcze dowód iż Słowianie stawiali nie tylko w świątyniach ale i na otwartych miejscach i górach swoich bożków; zwyczaj, który niewątpliwie przyjęty był od sąsiednich plemion kiedy i Kosmas Kronikarz Czeski XII wieku, powiada iż tameczni Słowianie podobnież oddawali cześć swoim bogom przy drzewach, w gajach i nad źródłami (b). —

Włodzimierz W. jak utrzymuje Strojew najgruntowniejszy z wszystkich badaczy Mitologii ruskiéj, zdaje się iż zebrał wszystkich bogów czczonych przez różne plemiona Słowiańskie i fińskie, w jedno miejsce, i objawił je za wspólnych opiekunów całego państwa (c); myśl polityczna, aby na wzór Rzymian za pomocą religii połączyć w jedność wszystkie części swego dziedzictwa. Zresztą to pewna, iż o mitologii Słowian ruskich nad siedmio-bóztwo Nestora, nie masz innéj pewniejszéj wiadomości, chociaż dawniejsi Mytografi rossyjscy unosząc się błędną zasadą, rozszerzyli liczbę bożków krajowych aż do 57, których albo sami sobie wymyślali, albo przenieśli od innych pokoleń lub narodów.

Ze wszystkich Słowian, Polacy najmniej pewne mają wiadomości o swém bogosłowiu przed-chrześcijańskiém. Gallus zaledwie wspomniał o istnieniu pogaństwa w Polsce (d) a dopiéro w XIV wieku Długosz, widząc jeszcze za swych czasów, ślady obrządków pogańskich w kraju, nie umiał je sobie inaczéj objaśnić jak porównaniem z rzymskiemi, przyswajając dowolnie, bez

---

(a) „I żriachu ym narycajuszcze ych bohy y prywożachu synowe swoy y dszczery y żriachu ym. I służaszcze ym Wołodymer y żriasze, y wsy liudye y cztiasze ych jako bohy. y oskwerniachu zemliu trebamy swoimy" powiada oburzony Latopisiec podług Nikona E. 1767 p. 65.

(b) Cosmae Chronic. Bohemor str. 197.

(c) Kratkoje obozrjenie Myfołogii Słowian rossyjskich Peter. 1815.

(d) Mart Galli Chronic. Vars. 1824. Str. 26.

żadnych dowodów, obce nazwiska i znaczenia mytograficzne (a). Następcy zaś tego historyka, już niewolniczo powtarzali jego słowa, niekiedy dodając swoje domysły, o tyle, o ile im gorliwość religijna na to pozwalała (b). Kromer i Bielski utrzymują iż Polacy przyjąwszy wiarę chrześcijańską, w jednym dniu zburzyli bałwany po wsiach i miastach, Miechowita zaś pisze iż widział jeszcze za czasów swéj młodości trzy bałwany pogańskie stojące od dawien na krużgankach kościoła Ś. Trójcy w Krakowie (c). Za panowania Mieczysława najokazalsza świątynia stała w tém-że mieście na tém samém miejscu gdzie dziś Kościół Ś. Agnieszki, a w niej najliczniejsze posągi bożków czczonych od Polaków mieściły się. U Czechów i Morawian którym Stredowski obszerną utworzył Mytografiję i wymyślił nową Słowiańską Wenerę pod nazwiskiem *Krassa Pani* czyli *Krassa tina*, równie niepewne są wiadomości; chociaż wiele nazwisk bóztw czeskich, dotąd nieznanych, zawiera się w znanym rękopiśmie z r. 1102 pod tytułem *Mater Verborum* wyszłym z druku w Pradze w r. 1833 p. t. *Vocabularia latino-bohemica*.

W Mitologii litewskiéj, znajdujemy najwięcéj wpływu wyobraźni greckiéj i rzymskiéj, która połączywszy się później z skandynawską uformowała się w nieco odrębne od Słowian bogosłowie. Litwini stawiali bogom swoim świątynie w gajach i lasach, najokazalsza z nich była w Romnowe, gdzie pod wielkim i zawsze zieleniącym się dębem, stał budynek sześciokątny z arkadami w których mieściły się w osobnych niszach trzy główne ich bogi. *Perkun. Altrym, Poklus* i wiele innych (d). Najgłówniejszym i najozdobniej-

---

(a) Długosz Edit Lips. T. I p. 37.

(b) Zabytki pogaństwa w Polsce W. A. Maciejowski w Bibl. Warsz. na r. 1841. T. I. p. 1.

(c) Miechowita Chron. Polon. Caput II p. 23.

(d) Rysunek téj świątyni ułożył Narbutt w Dziej. Star. Nar. Lit. T I Tab. VII.

szym co do swéj wiadomości z Perunem słowiańskim; posąg jego odléwano z miedzi, w kształtnéj ludzkiéj postaci, z koroną na głowie kłosami przyozdobioną, w ręku trzymał strzały lub pioruny (a). Bożka Altrympa, wyobrażano w postaci węża spiralnie zwiniętego z ludzką ukoronowaną i kłosami przyozdobioną głową; zresztą bogowie litewscy w liczbie byli nadzwyczaj obfici, tak iż Narbutt samych głównych bogów piętnaście, Bogiń trzydzieści cztéry, a bożków mniejszych cztérdzieści jeden, wynalazł i opisał (b).

Widzimy tedy z tego przeglądu Mitologii Słowiańskiéj jak rozliczne były u nich w tym względzie wyobrażenia. Każde prawie pokolenie miało swoje odrębne bogosłowie zastosowane do swych skłonnosci, potrzeb i położenia. — *Quod regiones sunt in his partibus*, jak słusznie zauważał Ditmar, *tot templa habentur et simulacra demonum*. Etymologowie więc i badacze starożytności mieli tutaj obszerne pole do szermierki swego dowcipu. Stronnicy piérwobytności Słowian, znajdują w niéj własności wyłącznie z charakteru narodowego wypływające. Budyści widzą indyjskie pochodzenie w wyobrażeniach piérwotnéj religii; mytografia Helenów, Rzymian, Germanów, znajdzie tu swoję oporę. Wszystko to czy pochodzi z téj ogólnéj zasady iż nié masz Narodu, któryby w piérwiastkach swoich nie miał tożsamości z innymi, a wiara przedchrześćjańsłwem wszędzie była jednaka, hijerarchia tylko Bogów między sobą różniła się; czyli wywody z powyższych elementów mają słuszność za sobą? nie naszą rzeczą rozstrzygać. To tylko pewna, iż wyobrażenia mytów jednego pokolenia, bynajmniéj nie rozpościerały się na drugich. Mniemania więc w tym względzie Serbów, Czechów, Morawian, Rusinów i Polaków zupełnie między sobą różniły się, a kształty ich wyobrażeń, prawie zawsze zale-

(a) Wizerunek jego u Narbutta lc. T. III Tom. I.
(b) Narbutt lc. Tom I.

żały od położenia i stanu ich oświaty. W ogólności potrzeba przyznać, iż pod względem sztuki nie miały one z natury swojéj żadnego bodźca do rozwinienia się w formę piękności. Nigdy bowiem cześć bogów u Słowian nie była rzeczą publiczną, jak u Greków i Rzymian, lecz prywatną; każdy tu stawiał bogów i bożków tyle i tak jak mu się podobało, lub stać go na to było, jak o tém świadczy wspominany wyżéj Arabski pisarz Ibn Foszlan (a). Gdzie była przecież możność, nie brakło im na okazałości; szczególnie tam gdzie handel kwitnął i stosunki z oświéconemi Narodami trwały, wznosiły się nawet do form wytwornych. Przeciwnie u plemion uboższych jak u Czechów i Lechitów, bogowie byli skromniejsi i mniej wytwornie wystawiani... Zresztą spokojni i łagodni Słowianie z charakterem wyrozumiałości, która na obojętność zakrawała, mniéj troszczyli się o ich formę i kształty, łatwo ich zmieniali i opuszczali, bez żadnego przywiązania. Usposobienie to tłómaczy nam przyczynę, owego braku pomników z owych czasów. Apostołowie nawet chrześcijańscy, nie wielką ponieśli pracę aby zniszczyć to, co tak łatwo zniszczyć się dało, i do czego im sami poprzedni wyznawcy dopomogli. Dodajmy do tego lekceważenie z jakiém przez tyle wieków na pomniki przypadkowie oszczędzone patrzano, niszczenie i obracanie na użytek jaki się tylko z nich osiągnąć dało, bez względu na pamięć i historiję. Jeszcze w r. 1701 przy kopaniu rowów pod fundamenta dzwonnicy Kościoła Katedralnego w Czernichowie znaleziono ogromne bożyszcze całe ze srebra, z którego Hetman Mazeppa kazał carskie wrota do Cerkwi ulać (b). Zważając więc na to wszystko, nic niémasz dziwnego iż dziś tak ubodzy jesteśmy w pomniki archeologiczne.—Mimo to dochowały się jednakże niektóre, lecz rozproszone po obszernych dziedzinach Słowiańskich, pojedynczo nie wielkie mają znaczenie, do zgromadzenia zaś ich w jedno wspólne

---

(a) Ibn Fozlan lc. str. 9.

(b) O Dostopamiatnostiach Czernichowa s. l. cz. a. str. 7.

Muzeum nikt nie zrobił dotąd kroku, a nawet w opisie lub rysunku nie wszystkie są znane, a przecież tylko tym sposobem piérwotne nasze dzieje najłacniéj mogłyby się wzbogacić, oczyścić, i objaśnić z wniosków i błędów, krzywdzących dawne wieki i uwolnić raz na zawsze od marzeń ideologów nowożytnych. — Niektóre zbiory od niedawnego dopiéro czasu założone, mało jeszcze w nie obfitują, a z tych najznakomitsze są w tym względzie zbiory w Ludwigluście, w Muzeach Petersburgu, Peście, Pradze, Berlinie, Mitawie, Rydze, Dorpacie, Odessie i Neu-Strelitz. Z prywatnych słyną zbiory u Professora *Zipser* w Bystrzycy, w Peście u P. *Jankowic*, u Professora *Frider. Kruse* w Dorpacie i Pastora *Körber* w Wendau niedaleko Dorpatu, na Litwie u Pana *Narbutta* i Hr. *Tyszkiewicza;* w Warszawie u niektórych amatorów, w Galicyi w Muzeum Lubomirskiego, i u Hr. Tarnowskiego w Dzikowie i t. d.

W szczególności przytaczamy tu wzmiankę o tych, które z opisu, rysunku, lub z naocznego obejrzenia są nam znane, a do tych należą: Statua *Czarnoboga* teraz w Bambergu pod Katedrą umieszczona, na której uczony Kollar słowiańskie runy poodkrywał (a). Posąg *Tura* czyli *Tyr* w Wrocławiu w Zbiorze starożytności tamecznego Uniwersytetu i w Meklemburgu znajdują się (b). Metalowy posąg *Pistrich* bożka Serbskiego, w Rotenburgu znaleziony, w Sondershaus przechowują (c). W Gnieźnie dwie starożytne statuj z piaskowca, które podług podania, bożki *Lelum polelum* mają przedstawiać, obok tamecznego kościoła są umieszczone. Na górze Wronowskiéj pode Lwowem, ogromny posąg z piaskowca wysokości półtora łokcia, a szerokości ¾ łokcia, znajduje się. Jest to figura z głową bez szyi, z lewą ręką spoczywającą na piersiach, a prawą na dół spuszczoną, spód ma zaś pąsem ob-

---

(a) Casopis Ceskeho Muzeum C. XI. p. 37.

(b) Wiener Jahrbücher T II p. 67.

(c) Bertram Nachricht vom Püstrich Sonders haus 1811.

wiązany (a). Według zdania Archeologów posąg ten w kształcie zupełnie jest podobnym do owych, jakich niezliczone mnóstwo na obszernych stepach Cesarstwa Rossyjskiego od saméj Syberyi wzdłuż Donu i Dnieprú znajdują (b) a których uczony H. A. Zwick za starożytne nagrobki uważa (c); widać zaś iż posągi te odległych sięgają czasów, kiedy już je tak rozrzucone Ammian Marcellin w 366 lat po Nar. Chr. piszący, nad brzegami czarnego morza widział. Na stepach Ukrainy wiele podobnych statuj, których lud tameczny *bołwnami* lub *babami* zowie znajduje się, a jeden z takowych w ogrodzie w Tulczynie, drugi w Muzeum Odeskiém znalazł miejsce; podobnież przed laty i w Polsce odkryto, jak n. p. owe chęcińskie posągi, dziad i baba zwane, o których wiadomość i rysunek udzielił Ujazdowski (d). Na Pokuciu w Kamionkach Wielkich, w ogrodzie Hr. Ludwika Kalinowskiego, znajdują się dwa posągi które podług podania za słowiańskie bożyszcza uważają (e). Wiele też pomników rzeźby i snycerstwa z czasów przedchrześcijańskich dotąd na Szląsku znajdują, a z tych szczególnie zasługują na uwagę dwa olbrzymiéj wielkości posągi z granitu, jeden na drodze niedaleko miasta Zobten znajdujący się a przedstawiający postać kobiety bez głowy 8 do 9 stóp wysokości, z wielką rybą i ogromnym 6 stóp długim niedźwiedziem po bokach umieszczonych. Drugi pod Swidnicą podobnież ogromnego rozmiaru przedstawia postać mężką (f).

(a) Rysunek tego posągu umieszczony w Starożytnościach Galicyjskich str. 5.

(b) Wizerunki ich podał Pallas w dziele p. t. Mongolische Nachricht T. I.

(c) Die Gräber in den Caucas. Don und Wołga, Steppen, Dorpat. Jahrbüch N. V. str. 273, 295.

(d) Pam. Sandomierski T. II Z. V. str. 92.

(e) Czasopism Lwowski na r. 1828 Z. IV p. 89.

(f) Mone Geschichte d. Heidenth. von nordlich. Europa T. II. p. 265.

Z odlewów bronzowych tu należą owe siedemdziesiąt i dwa srebrnych bożków znalezionych w latach 1687 — 1697 we wsi Prilwitz w Meklemburskiém, we dwóch kotłach miedzianych; i liczne późniéj i dotąd tam znajdowane, między któremi najwięcéj bywa słowiańskich pochodzących z świątyni w Retrze, w tem miejscu niegdyś istniejącéj. Piérwsze to odkrycie popiérające dowody znajomości sztuk u Słowian, stało się przyczyną wielu sporów między uczonymi; Rühs, Dombrowsky, i Jakób Grimm, zachwiali wiarogodność tych pomników, a naostatek w r. 1835 P. Konrad Lewezów z Berlina, objawił je wszystkie za podrobione ze spekulacyi jednego złotnika *(Pelke)*, i pomysłu złéj wiary Starożytnika *(Masch)* (a). Cóżkolwiek bądź, istnieją przecież dowody, popiérające prawdziwość tychże jeżeli nie wszystkich, to choć w części, nie zasługują one więc ani na zapomnienie ani na zarzuty jakie ich spotkały. Wierzyli w nie uczeni badacze, Thunman, Jan Potocki, a nawet sam sceptyczny Schlezer; nadto daleko późniéj tamże i w różnych miejscach od Słowian zamieszkałych, wykopywano podobne posążki nie mające żadnéj wątpliwości co do swego pochodzenia ani interesu aby były podrobione(b). — W r. 1812 w Galicyi około Trzciennicy w Obwodzie Jasielskim, znaleziono w ziemi metalowe posążki od 2 do 3 cali wysokości, zupełnie podobne do Prylwickich (c). Zresztą, w r. 1815 w Masło-

---

(a) Abhandlung d. Königl. Akadem. d. Wissenschaft Berlin 1835.

(b). Posążki te są opisane i podane w rysunku przez Superintendenta Andrzeja Masch w dziele: Die Gottesdienstl. Alterthüm: der Obotrit. aus dem Tempel zu Retra Berlin 1771 i Jana Potockiego Voyage dans quelques parties de la Basse Saxe. W r. 1795 Karól W. Książe Meklemburg. zakupił je do swego Zbioru a zebrawszy znaczną liczbę późniéj znajdowanych starożytności Słow. założył w Meklemburgu osobne z nich Muzeum, dziś zaś panujący W. K. Jerzy przeniósł je do Biblioteki w Neustrelitz gdzie dotąd znajdują się.

(c) Gazeta Lwowska na r. 1812.

wie o 3 mile od Wrocławia na Szląsku, w rozkopanych grobach prócz naczyń i różnych z metalu wyrobów, znaleziono znaczną liczbę posążków podobnych, między któremi były dziwnéj wytworności statuetki, a z tych dwie dostały się do Zbioru P. Krzysztofa Wiesiołowskiego, który ich opis i rysunek podał na widok publiczny. Mianowicie godna jest zastanowienia figurka 3 cale wysoka w postaci nagiego skrzydlatego młodzieńca, z kędzierzawemi włosami na głowie, z ciałem pochylonem na prawo a twarzą litościwą i bardzo kształtną na lewo, z prawą nogą prostopadle wyciągniętą, lewą zaś zgiętą jakby w postępowaniu. — Figurka ta, w obu mocno przed siebie ku prawéj stronie wyciągniętych rękach, trzyma na otwartych dłoniach jakoby pokazując wszystkim, trupią głowę. Ten dziwnie piękny pomnik, jest doskonałego stylu, z zupełną proporciją we wszystkiém, w wytwornym kształcie i niepospolitéj sztuki w rzeźbie (a), szczególne zaś jest to, iż mając na sobie cechę grecką nie znany jest w pomnikach tego Narodu, ani żadnego innego, aby znaczenie jego można było odgadnąć, snać więc był wyłącznie dla Słowian zdziałany. Podług domysłu Surowieckiego, posążek ten przedstawiał geniusza zemsty, gdy wiadomo iż u Słowian, była ona cnotą i jednym z głównych obowiązków. Najbliżsi powinowaci zabitego dopóty się nie mieli za usprawiedliwionych, dopóki na zabójcy lub bliskim jego krewnym nie odnieśli odwetu (b). —

(D. n.)

(a) Rysunek tego posążku znajduje się w Rocz. T. P. N. T. IX p. 244 i Ciampiego Feriae Varsavienses 1818 p. 17.

(b) Dopełnienie Historyi Słowian w Rocz. Tow. P. N. t. VIII p. 82.

O MIEJSCOWÉJ LITERATURZE PIĘKNEJ.

Jakkolwiek ubogą jest literatura nasza w dzieła estetyczno-krytyczne, przecież tyle już razy powiedziano, napisano i apostołowano o znaczeniu i dążności *sztuki*, że plus-minus powszechność czytająca choćby same tylko powieści, ma ogółowe jéj wyobrażenie. Zamierzając tu obejrzeć najświeższe wyroby z naszéj literatury a raczéj tylko z jednéj jéj części zwanéj piękną, powiemy krótko co rozumiemy przez taką literaturę — jaka jéj dążność, i jakie przywiązujemy do niéj znaczenie? — Wszystko cokolwiek wkracza w dziedzinę poezii, jest ową stroną piękną literatury — lecz że w obecnym nawet czasie, wielka część powszechności uważa poezije i wiersze jako jedno i to samo, powiemy tedy jaśniéj, że pod znaczenie belletrystycznéj literatury podciągamy tu tylko powieść z całém jéj powinowactwem i wprost poezją-pieśń. — Zadaniem sztuki w ogóle jest uduchownienie formy — i dla tego pojmujem, że każda sztuka w swém objawieniu plastycznem powinna jaśnieć pięknością ideału. — Ogólnym wyrazem sztuki, ogólném jéj obliczem jest piękność, a każda znowu gałąź sztuki jako: poezja, muzyka, malarstwo i rzeźba, w odmiennych kształtach tę piękność tłumaczy. — Znaczenie piękności ogółowe, już zawiéra się same w sobie i każdy je pojmuje, ale piękność idealna względną być musi do potrzeb i miejscowości, i tak w kraju

gdzie największém złém, najszpetniejszém nieszczęściem byłoby n. p. zepsucie obyczajów, czysta moralność byłaby obliczem pięknośći: u nas inne być musi oblicze ideału, bo téż jego zaprzeczenie (absolutna brzydota, złe) odmiennéj jest postaci. — Otoż taki ideał, który dla nas dzisiaj stał się najwyższą pięknością, celem najlepszych chęci, artyści miejscowi powinni wyrażać każdy w swoim rodzaju; jeżeli artysta nie dopełnia tego warunku, nie dopnie nigdy kwestii żywotnéj, utwor jego będzie odarty z piękności i będzie zaledwie dziełkiem sztuk-majstra, ale nigdy artysty. — Szczególniéj też Poezja, jako najjaśniejszy wyraz *Sztuki*, powinna najwybitniéj przemawiać pięknością, którą chce wyrażać; ten-że sam prawie cel i powieści, i różnica tu jedynie w kształcie zewnętrznym, w formie. Lecz artyści nasi snać nie pojęli jeszcze ważności swojego zadania, bo rzadko bardzo widać w ich tworach przeświecające oblicze piękności, względnie do potrzeby naszéj; zazwyczaj podrzędny cel i obłędne doń drogi znajdujemy tam nawet, gdziebyśmy słusznie wymagać powinni b. wiele; sądzim że podobne skrzywienie dążności, wynika ze zbyt ogółowego pojmowania *sztuki* i chociaż takie pojęcie w obliczu stanowiska bezwzględnego wyższem jest bez zaprzeczenia, ale my ze starodawnym uporem i przesądem, utrzymywać będziemy że ono jest fałszywe i bezcelne. — Zamiłowanie ideału bezwzględnego w sztuce pojmujemy, ale dla nas będzie on jednoznacznym z Ideałem względnym do naszych pojęć Piękności, bo my najwyższém dobrem dla całéj Ludzkości rozumiemy być to, co uważamy za takie dla siebie samych; nie idzie nam przeto o ogólne lub względne pojęcia jednakich przedmiotów, bo one w końcu zejdą się z sobą, lecz powstajemy na nieprawe drogi jakiemi postępują do wspólnego celu pisarze nasi, nawet rzeczywiście wysoko uzdolnieni.— Z miejscowych autorów zaliczamy do takich, znamienitego autora Sędziwoja J. B. Dziekońskiego, w którego pismach więcéj widać współczucia dla *kształtów sztuki* lub dla jéj strony *naukowéj* a nakoniec dla myśli, jakkolwiek cennych i głębokich, niżeli prostaczéj miłości dla rodzinnéj roli, niżeli chęci do jéj uprawia-

nia; czyby Dziekoński widząc że aby użyznić tę glebę, potrzeba mozołu, lękał się narazić sił swego umysłu? odpowiemy — nie, bo znamy dążności Jego: lecz dla czego utworami swemi upoważnia do podobnego wniosku? — Taż sama wina ciąży na jednym z młodych poetów naszych Teofilu Lenartowiczu; ale już drugostronnie znowu; bo Lenartowicz jako śpiéwak pieśni Ludu o niezrównanéj rzewności i prostocie i genjalnych siłach w tym rodzaju, pracuje na rodzinnéj niwie, lecz ileż to razy spotkaliśmy Go w podmiotowych jego badaniach zawikłanego we własném rozumowaniu lub prawiącego z egzaltacją i wiarą o rzeczach błędnych i sofizmatycznych?; zazwyczaj dzieje się to wtedy, skoro śpiéwak opuści kochaną ziemię, na któréj tyle już kwiatów zebrał a zacznie bujać w towarzystwie aniołków ze srebrnemi skrzydłami i prawić komplementa o Ich jasności. Nie możemy pojąć jak można połączyć w sobie razem tak silną miłość Ludu i serdecznych jego pieśni, ze współczuciem dla strojnych gości nadzmysłowéj, cudzéj krainy. Powiemy więcéj, Lenartowicz napisawszy *Rzeźbiarzy i* wiersz *do Poezii* (Biblioteka Warszawska) ukazał w całéj świetności odmienną stronę swego talentu, ale postrzegamy ze smutkiem że stanowisko jakie miał wtedy, przerobił w sobie na inne, mystyczne, jakie dziś prześwieca w najnowszych jego tworach. Zresztą, wartość artystyczna i wpływowa, (nie idealna) *Rzeźbiarzy* i *do Poezii*, karleje przy takich pieśniach jak Chłopiec, dwa dęby, skrzypki, Pieśń starego Jana, Wisła, Kalina, Tęsknota ect. lub przed tego rodzaju tworami jak Wyjątek z dialogu *Turnieje* (Przegląd Naukowy) lub *Błazen*; nakoniec w całéj indywidualności talentu Lenartowicza widać pewne wahanie się, jakiś brak odwagi na zdeterminowanie się na jednę pewną *ideję* która byłaby główném tłem jego utworów, melodją jego pieśni. —

Antoni Czajkowski znany powszechności z osobno po dwakroć wydanych poezij i licznych tworów zamieszczanych w Bibliotece Warszawskiej, pod względem dążności ma bardziéj jeszcze skrzywione pojęcia, bo J. B. Dziekoński i Lenartowicz skoro odstępują od koniecznych dzisiaj zasad, to widać jasno że odstępują od

nich porwani miłością dla Ideału saméj *sztuki* i takie zapomnienie się artysty tylko *u nas* i *dzisiaj* można nazwać błędem, ale Czajkowski zasady te odpycha i błędnemi zowie, nie z powodu ogólnego poglądu na sztukę, nie z uniesienia ducha, dla którego nié ma rodziméj ziemi ni względów żadnych, owszem on bawić się zdaje w staroświeckie obłędy; wyklęty dzisiaj piérwiastek, co wznieca wzgardę naszą, i przez pamięć którego rumienim się za praojców naszych, Czajkowski cnotą nazywa. — Epokę *Scholastycyzmu* i wpływ zgasłego *Zakonu* na intelligencję narodu za zbawienny uważa, a przeto zasady A. C. nie już za skrzywione lecz za wsteczne uważamy i żałujem z całego serca że poeta posiadający istotnie wiele talentu i wiadomości i który plastyczną część *sztuki*, jak prawdziwy artysta subtelnie i w drobnych nawet odcieniach pojmuje, zamiast uważać ją za środek oddziaływający na rozprzestrzenienie jednéj wielkiéj i ukochanéj nam dziś *idei*, przekształca ją na umysłowe świecidełko, prawda że piękne, lecz tylko dla oczu do fałszywego blasku nawykłych; wszakże Czajkowski napisał *Pająka (w Jaskułce)* a ten krótki wierszyk zaprawdę wart więcéj jak wszystkie razem wzięte bajeczki i zdarzenia jakie wierszem obrabia dla Bibljoteki Warszawskiéj, która lubi drukować czasem i poezje bajeczne..... dla czego Czajkowski nie pisze nam więcéj w tym rodzaju jak Pająk? czyliż pragnie abyśmy uwierzyli nakoniec że przez upór określił swoje siły i talent wrzecionem staroświeckiéj matrony i końcem karabeli pijanego szlachcica? — Mówiąc w ten sposób o Czajkowskim, Dziekońskim i Lenartowiczu nie zamierzamy wcale narzucać Im swoich zasad, ani téż decydować, o wartości i dążności Ich tworów absolutnie; wiemy sami że trudniéj jest daleko wywołać sąd jakiś niżeli sądzić, również wiadomo nam że piszem o ludziach więcéj może jak my ukształconych, ale téż znamy i nasze prawa; a poczytując za zaszczyt i cel jedyny życia spółpracować na téjże saméj niwie, rozumiemy obowiązkiem naszym objawiać zasady, o których prawdzie w sumieniu przekonani jesteśmy. —

— Powiedziawszy tyle o skrzywieniu dążności, nie chcemy aby

nas źle zrozumiano, mamy to mniemanie że pojmujem zupełnie znaczenie *sztuki*, rozumiemy co to jest kochać, ubóstwiać ją dla niéj saméj, bo ona jak Bóg wielka, piękna i bezwzględna jest! nie jeden raz może, sami uczuliśmy ciężar krępujących nasze skrzydła względów, nie raz zatęskniliśmy do téj krainy, gdzie nié ma narodów ni form żadnych, wiemy że biada krajowi gdzie sztuka przeistaczać się musi w rzemiosło, co wyrabia środki ku odbudowaniu gruzów moralnego i zmysłowego bytu, lecz powiemy także, że hańba artyście co nie zechce przekształcić się na takiego rzemieślnika jeźli tego konieczną potrzebę widzi i czuje. — Z piszących poezje u nas, znakomitego talentu Włodzimierz W. Gabryella Żmich. Gu. Zieliński Józef Paszkowski i Karól z Jarosławca mają nie zaprzeczone prawo do wzniesienia się na téj drodze; nie wspominamy tu o Cyprjanie Norwidzie ani o wielkich nadziei autorze Lesława, gdyż nie znamy nic z nowszych ich tworów; zresztą cisza, lub gorsza od niéj mierność. —

Właściwie powieści prawie wcale nie mamy w Warszawie, lecz biorąc w ogólniejszém nieco znaczeniu, sądzim że prace J. B. Dziekońskiego, Tyszyńskiego, Wolskiego, Miniszewskiego, Bogusławskiego, i P. z L. Wilkońskiéj obiecują powieściowéj literaturze naszéj lepsze czasy. —

— Dramatycznych pisarzy nié ma wcale i obecnie w Warszawie jeden tylko Stanisław Bogusławski jako komedjo-pisarz ma talent, lubo zarzucić mu można brak czasem wielki pod względem charakterystyki, ale za to, w każdéj komedji widać dosyć dążności postępowéj i to takiéj, jakiéj dziś wymagamy na scenię; jako powieścio-pisarz Bogusławski niżéj stoi, jednakże ma wiele dowcipu i w drobnych, brukowych powiastkach w swoim rodzaju rywalizować może komicznością ze znanym powszechnie humorystą naszym Au. Wi. Chirurgiem Filozofii, lecz jeźli Bogusławski ma więcéj dowcipu to Au. Wi. przewyższa go humorem i znajomością ludzi i rzeczy o których pisze.— Znamienitego badacza i Gawędziarza K. Wł. Wojcickiego nie zaliczamy do poetów ni powieściopisarzy, lecz Wojcicki napisał Kurpi, a Kurpie to twór pełen warto-

ści, On również zebrał wiele piesni Ludu a podobne dzieła już w dziedzinę poezji wchodzą.—Młody poeta Karól Brzozowski, przysłużył się także naszéj literaturze zbiorem i tłumaczeniem pieśni Ludu nadniemeńskiego; piérwiastkowo jako oryginalny śpiewak Brzozowski objawił wiele siły i talentu, lecz widnym był także w Jego tworach pierwiastek mystyczny, którego zgubny wpływ przeważnie może uczuć poeta. —

Powinnibyśmy już zakończyć na tém tych kilka uwag o miejscowéj literaturze naszéj, rzuconych może zbyt zewnętrznie.— W istocie, nié mamy więcéj poetów ni powieścio-pisarzy, a jednak czém się dzieje że rok-rocznie jawi się w księgarniach mnóstwo wiérszy i powieści; szczególnie téż rok bieżący obfitym był w literackie potwory.— Dziwno! jak to się ziemia nie trzęsie zę zgrozy, kiedy taka *Córka artysty*, *Bronisław od pieskowéj skały* lub nakoniec *Kwiaty, poezje fantastyczne* z ryciną autora w całéj postawie, wychodzą na widok publiczny.—Pokój już żonie artysty i W^mu^ Korabiowi!! jest on genjuszem w porównaniu z dwóma ostatniemi, puścimy téż prawie mimo i Bronisła a od pieskowéj skały, twór Ostrzykowskiego, w którym chłop na karabelę przysięga a dziéwka Maryna najprzód prawi o księżycu co trzęsie snopem srebrnych promieni, a potém wezwawszy raptem Ś. Moniki, rozdziela i nazwiskuje choroby ciała ludzkiego—jest to zaiste apoteoza niedorzeczności dotychczas u nas drukowanéj, ale to proza; lecz co do poezji, to śmiało naprzód! wynijdźcie wonne kwiatki pana Sotera Rozmiara Rozbickiego! jeden z was na jego piersiach u drzwi tego Edenu wykwita; to rodzaj zaproszenia czytelnika; nie będziem pisali krytyki na kwiatki p. Sotera, na nic by się to nie przydało, naprzód dla tego że tylko to osądzić można co rozumiemy, a tu ponieważ wcale sensu nié ma, więc... ale co tam sensu, o ten mniejsza u takich poetów; tam za to niedorzeczności na cetnary ważyć można. — Kurjer warszawski ogłosił nadesłany sobie artykuł o wyjściu tych poezij i umieścił zawartą w nim recenzję, w któréj autorowi Genjalne siły rokują. — Wstyd temu co to pisał, jak hańba i wzgarda niech okrywa podobnych autorów, co wielką

świętą sztukę w oplutych szatach na urągowisko światu przedstawiają. Nie mamy słów aby dosyć powstać na podobne utwory, lecz czytających błagamy, aby przez wzgląd na przyzwoitość, nie dawali sposobności bądź p. Solerowi Rozbickiemu, bądź każdemu z tego rodzaju genjuszów, ogłaszania drukiem podobnie pisanych bredni. — Niech się także zlitują ci sami panowie autorzy nad naszą biédną literaturą, niech przestaną kałać jéj skarbnicy! — Czyliż mamy otworzyć im oczy i powiedzieć, że dziełami swémi budują sobie pomniki pośmiewiska u potomności?— Czyż to koniecznie pisać i drukować? jest wiele innych dróg do sławy: odkrycie machin, złota, i t. d. lub wreszcie, błagam was znakomici ludzie!, grajcie!, chciejcie być artystami, pjanistami jak Liszt, Drejschok, Paganini, bo od fałszywego grania, tylko uszy pękają, lecz od słów i myśli fałszywych, to serce pęka i krew stygnie! —

A. Niewiarowski.

Rozmaitości.

WSPOMNIENIE O JANIE REGULSKIM.

Gdy dziś zbiéramy wszelkie szczegóły z przeszłości naszéj, które do dziejów artyzmu narodowego posłużyć mogą, nie bez pamiątki zapewne w zasobach do podobnego rodzaju pracy, zostaną wiadomości, które Redakcyi od jednego ze czcigodnych Nestorów naszych udzielonemi zostały. Dotyczą one Regulskiego, który w najpiérwszéj młodości okazywał niepospolitą zręczność do ręcznych rysunków i robót mechanicznych. Jakoż zaledwie czternaście lat mając wypracował, z misterną biegłością, bez użycia żadnych stosownych do tego narzędzi, z pestki oliwki koszyk z gniazdem synogarlic, tylko za pomocą szydełka od haftowania i małego scyzoryka. Ta delikatnie wykonana robota ściągnęła uwagę Ignacego i Stanisława Potockich, którzy za zezwoleniem rodziców i po ukończeniu klassycznych nauk, wysłać go swym kosztem do Włoch postanowili. Tam młody Jan Regulski przez kilka lat, znakomite uczynił postępy w nadobnych sztukach: ale idąc za popędem wrodzonego natchnienia, u najsławniejszych w owéj epoce mistrzów Florencyi, Rzymu i Neapolu ćwiczył się szczególniéj w sztuce rznięcia na szlachetnych kamieniach, naśladując tak zwane antyki. Dobrze usposobiony, powróciwszy do kraju, jak najchlu-

bniéj przyjętym został przez króla Stanisława Augusta. który go w poczet swych dworzan policzył i łaskami obsypał. Nader powabna powierzchowność, szlachetne przymioty duszy i niepospolity talent po raz piérwszy zjawiajacy się na naszéj ziemi, w téj tak trudnéj sztuce, zjednały mu wszystkich znawców serca i życzliwość. Odtąd oddany zupełnie zaszczytnemu powołaniu artysty, wygotował jak najpodobniejsze wizerunki na kamieniu rznięte króla, całéj Jego rodziny, jakoteż wielu innych znaczniejszych wtedy osób. Około roku 1789 wszedł w związki małżeńskie a chcąc przelać w serca swych potomków wdzięczność, dla tych którzy najwięcéj przyczynili się do jego szczęścia, nadał swoim synom imiona Ignacego i Stanisława. W roku 1792 mianowany został Inspektorem Mennicy Warszawskiéj i otrzymał zaszczytne polecenie wypracowania pięknego medalu z popiersiem księcia Józefa Poniatowskiego i napisem: *Miles Imperatori*, który w roku następnym 1793 wykończył. Zgasł prawie nagle w Listopadzie 1807 roku, niedoszedłszy lat 50. Pozostawił po sobie bogate zbiory w obrazach, rzeźbie i mnóstwie tworów swéj własnéj ręki, pomiędzy któremi na szczególniejszą zasługują uwagę następujące kamee:

1.	Głowa a l'antique			Priama.
2.	—	—	—	Annibala.
3.	—	—	—	Cezara.
4.	—	—	—	Omphala.
5.	z natury		—	Tadeusza Kościuszki.
6.	—	—	—	Murzynka.
7.	à l'antique		—	Pilada i Oresta.

W pożyciu Jan Regulski był bardzo ujmującym, żartobliwym i dowcipnym. Mnóstwo krążyło jego anegdotek, ucinków i zręcznych odpowiedzi. Jedną sobie tylko przypominam jako najtrafniejszą, najstosowniejszą, do jego talentu. Pewna sławna wów-

czas piękność polska, wysoko poważana, znajdowała się na balu w masce małéj zakrywającéj tylko nos i oczy a dół twarzy osłonięty koronką. Regulski ciekawością zdjęty, wpatrywał się w te piękne rysy które zachwycały młodego artystę. Dama zniecierpliwiona „nie wpatruj się Regulski,“ — rzecze, „to nie antyk.“ — Ah! pani,“ — odpowie, — „dawno ja widzę że nie jest to antyk, ale prześliczny model do rznięcia.“

SKARGA.

Darmoż i darmoż po marzenia świecie,
Skrzydlatą myślą twe rozkosze gonię?
Nigdyż mnie Boska woń twa niеowionie,
Miłości życia najpiękniejszy kwiecie!
z Lesława.

Mnie pieśń złocista na swojéj nucie
Wykołysała w niemowlich dniach;
I jakieś Bóztwa wzniosłe przeczucie,
Wciąż przepływało po moich snach. —

Alabastrowe piersi anioła,
Poiły serce pokarmem swym;
Gałąź się lauru wiła u czoła,
I kraj wawrzynów był krajem mym!

I czystéj lilii widziałem postać,
I czułem kwiatów rozkoszną woń;
I żeby Lilję kochaną dostać,
Już wyciągnąłem młodzieńczą dłoń....

Lecz podniesione opadły dłonie,
I serce ścisnął powszedni żal,
Co wtedy wschodzi kiedy już zatonie
Łódka urojeń śród życia fal.

I jam jak wszyscy bracia szaleńce
Zawodził żale po stracie snów; —
Lecz nagle inne ujrzałem wieńce,
Po ziemskie laury pobiegłem znów....

W walce o szczęście swoje i cudze
Wygrałem boleść za złote sny;
A odtąd w życia zmąconéj strudze
Zaczęły płynąć rospaczy łzy!

Znów gdy żeglując w marzeń przezroczach
Nadzieje w inny przeniosłem kraj;
I w zadumanych dziewczyny oczach
Chciałem odzyskać stracony raj! —

Wtedy na niebie opromienioném
Strojąc dzwięk harfy do tęsknych słów;
Szukałem ciebie z bijącém łonem,
Urocze Bóstwo gwiazdzistych snów!

Dziś nié mam gwiazdy, téj mojéj ślicznéj!.
Z którąśmy razem dla ziemskich celi,
Jak meteory po drodze mlécznéj
W objęciach razem świécąc zginęli. —

Odtąd jak czarny posąg z granitu
Zchmurzoném czołem grożę téj ziemi,
Nie chcę dać braciom szczęścia, ni bytu
Bo tak jak sobą pogardzam niemi!

I serce moje i dusza moja
Wyschły jak dzikie na stepach zielsko!
Ni je osłania rozumu zbroja,
Ani utula ich rodzicielsko
Jakieś pieszczone nadziei czucie.

. . . .

Teraz ostatnia gwiazda zachodzi,
Przestałem wierzyć w krainę róż;
Księżyc dumania już rzadko wschodzi
I mgły czarowne rozwiane już!

A. Niewiarowski.

NOWINY.

— K. Wł. Wojcicki, ma wydać nowy zbiór prac swoich p. n. Powiastki i wizerunki domowe.

J. N. Czarnowski napisał opowiadankę, pod tytułem: Przemysław, książe oświecimski.

Filanowicz Pallady, nauczyciel szkoły kieleckiéj ma wydać dziełko z napisem: krótko zebrana pisownia polska.

Panna J. Osipowska drukuje swe powiastki pod tytułem: Podarunek Cioci, czyli o powinnościach dla dorastających dzieci.

Wkrótce ukaże się powieść oryginalna p. t. Adjutant naczelnego wodza przez Sk.

Szkoła śpiéwu czyli zbiór zasad służących do rozwinięcia głosu *(przekład)*.

Panna Róża Parczewska, wysoce utalentowana malarka na Litwie, któréj obrazy były chwalone i na wystawie publicznéj w Warszawie, zrobiła wielki obraz olejny, (wystawiający rozmowę Chrystusa z Nikodemem,) do kościoła Niemeńczyńskiego, który się spalił. — Na tenże sam cel ma wychodzić w Wilnie pismo zbiorowe p. t. *Gwiazda*. Prenumeratę przyjmują czasowe pisma warszawskie. Cena biletu Złp. 6 gr. 20. —

Już wyszedł szósty zeszyt Historyi Konsulatu i cesarstwa p. Thiersa, przekładu L. Rogalskiego.